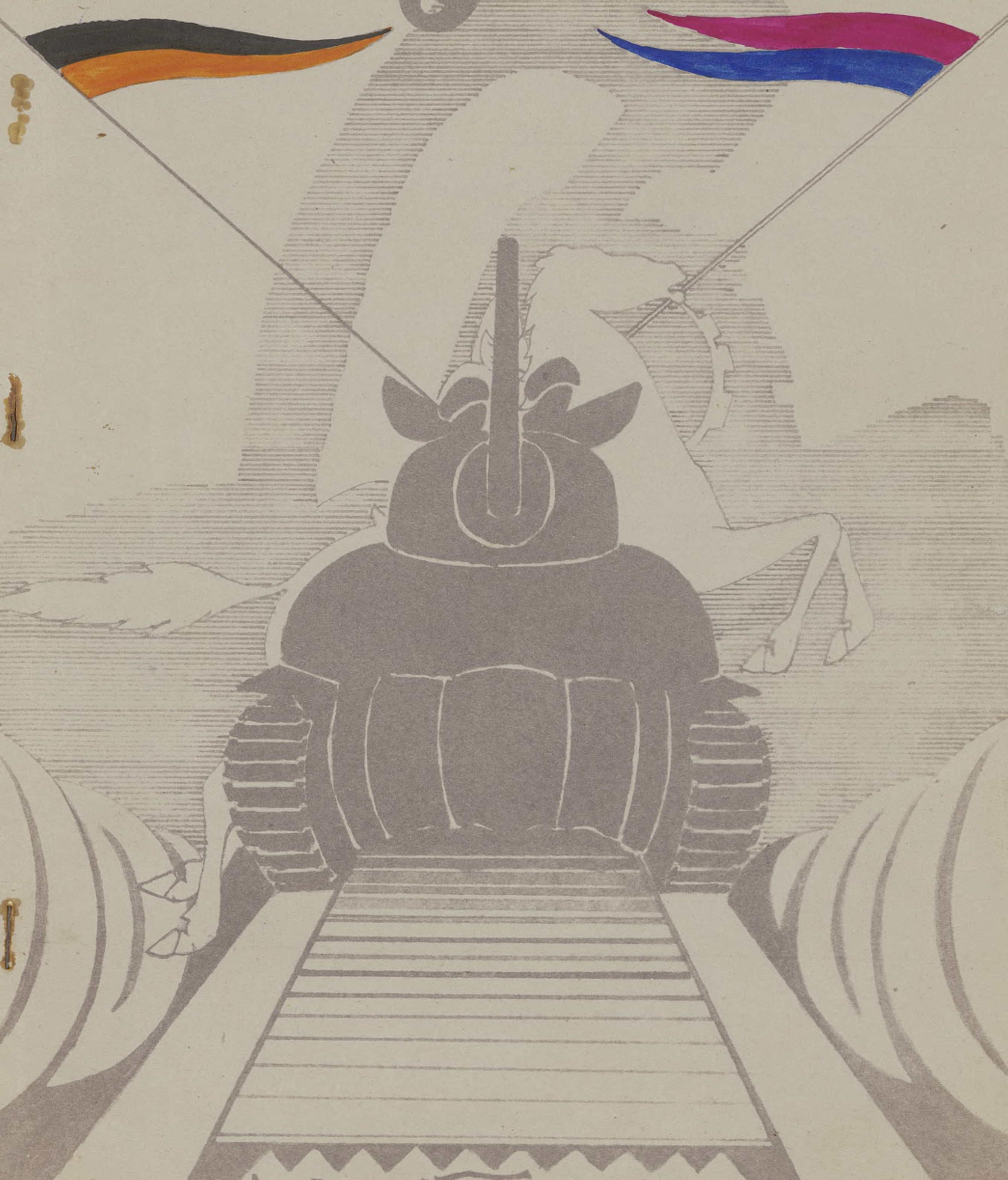
Czarne Berety



Nr. 1. — 1. VII. — 1946.



Z E S P O L E N I

Z DĄŻENIAMI CAŁEGO NARODU TAK W KRAJU JAK I NA OBCZYŹNIE

Ś L U B U J E M Y

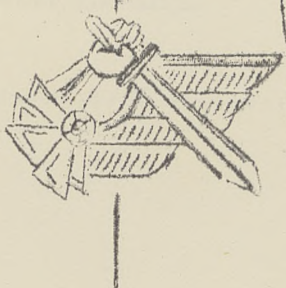
TRWAĆ NADAL W WALCE O WOLNOŚĆ POLSKI BEZ WZGLEDU NA WARUNKI

W KTÓRYCH PRZYJDZIE NAM ŻYĆ I DZIAŁAĆ

W IMIENIU ŻOŁNIERZY 2 KORPUSU

Italja
dnia 15 czerwca 1946 r.

W Ł A D Y S Ł A W A N D E R S
Generał Dywizji



T R E S C   N U M E R U.

++++++++++ X ++++++++++

"Lepiej pozniej,niz nigdy" -
mow.. stare polskie przysłowie.

Wychodzac z tego słusznego załozenia,zapadła uchwała wydawania własnego perjodyku.

Nie zraza nikogo to,ze mowia o zmianie m.p.,nie przestrasza,ze mozemy sie inaczej nazywac, - m a m y wiare w przyszłosc i nic nam nie moze stanac na przeszkodzie, by to co postanowiono - było prowadzone dalej.

Mamy w dostatecznej ilosci wiadomosci z prasy naszej,mozna cosniecos wyłapac z czestych komunikatow radiowych,wiemy troche z listow,co z Kraju nadchodza,no i nieraz bardzo duzo z plotek,- ale tu chodzi tez o to,bysmy sie wzajemnie poznali wszyscy,a osiagniemy to wowczas,gdy poznamy dokładnie historie Naszej Wielkiej Rodziny Wojsk Pancernych.

Dlatego.,poza wiadomosciami ogolnymi,jakie nas wszystkich obchodzic moga,poza opisami czynow i mysli Wielkich Polakow,ktore chcemy sobie przypominac,by swoje postepowanie zgodnie z ich intencjami nastawiac,poza szczegołowymi sprawozdaniami z roznych gałezi naszego zycia,z ktorych niejedne sa piekne,a do wiadomosci wszystkich nie dochodza, wreszcie poza kacikiem humoru,ktory nam w naszym monotonnym zyciu niezbednym sie wydaje, - chcemy dac dokładny opis naszych p u ł k o w Wojsk Pancernych i wspomniec skromnie nieco o sobie,jak my tutaj zyjemy i pracujemy.Bo,powtarzam, w s z y s c y wzajemnie musimy sie znac,bo tworzymy jedna wielka całosc,jedna zwarta gromade tych,co chca P R A W - D Z I W I E W O L N E J P O L S K I.

O N I I M Y.

Mozna powiedziec, ze nawet w obecnej dobie motoryzacji, sa trudnosci nie do pokonania.
Ot, naprzykład, my - tu w Osrodku Wyszkolenia Wojsk Pancernych? Łos zrzadził, ze mamy m.p. "na Obcasie". Widocznie dlatego, zesmy jeszcze młodzi członkowie Rodziny Wojsk Pancernych, oraz dlatego, ze iloscia wylanego potu, musimy nieco dorownac naszym Starszym Kolegom, ktorzy swoja zaprawe pancerna w prawdziwym piekle Iraku, Pałestyny czy Egiptu odbywali, - to własnie dlatego zaprawiamy sie w troche mniejszym piekiełku "pieknej, słonecznej połudnowej Italii", na samym jej "obcasie".

Ha, trudno ! Tutaj Polak tez pracowac potrafi. I tym uczciwiej pracuje, by jaknajpredzej znalesc sie wsrod Starszych Kolegow, ktorzy w łagodniejszym klimacie i tak wiecej w wojsku, swa słuzbe dla Polski pełnia.

Prawde powiedziawszy, to mało sie znamy, nawet prawie o sobie nic nie wiemy.

M y, młodzi, mamy złe pojazdy, wystarczaja nam zaledwie, by je prowadzic i z nich strzelac jako tako nauczyc mozna. O n i, starzy, maja swoje dobrze ujezdzone juz, mogliby nas odwiedzac, ale zawsze cos na przeszkodzie stoi. Najwazniejsza oficjalna przeszkoda - to te tysiac kilometrow z pod Ankony na Gallipolski, Galatonski lub inny kawałek obcasa.

By z tego impasu wybrnac jakos, zdecydowalismy sie troche o sobie pisac. My damy WAM znac o tym, jak zyjemy, co robimy i myslimy.- Spodziewamy sie, ze WY zainteresujecie sie wiecej nami i, by nas tak troche przygotowac - bo moze zaistniec taki wypadek, ze ktory z nas po przybyciu do Własciwej Rodziny i zapytany " co zacz ta rodzina przedstawia"- spiecze raka, jak młoda panienka, by własnie tego w przyszłosci uniknac mozna było, zechcecie nam cos o sobie powiedziec.

Ze sa to Wojska Pancerne - to my troche wiemy, tylko z tym trudno, ze tak roznie sie one nazywaja: tyle tych ułanow jest, co sie podobno K a r p a c k i e, K r e c h o w i e c k i e, P o d o l s k i e, P o z n a n s k i e, W i e l k o p o l s k i e, L u b e l s k i e i nasze S l a s k i e zwa, - dalej ponoc sa jakies S k o r p i o n y i D z i e c i ze L w o w a, gdzies tez słychac o jakichs Złotych H u z a r a c h, no i wreszcie dokładnie wiemy, ze w Gubbio jest taki P u ł k 7 P a n c e r n y. Tyle podobno, jak nam niedawno mowiono, na kontynencie Włoskim Pułkow Wojsk Pancernych naszych jest. Ktos, kto wrocił niedawno z kontynentu Europejskiego, powiadał nam, ze tam podobno drugie tyle takichze pułkow jest. Mamy tu artylerzystow, tez w czołgach jezdzacych, widocznie rowniez kupe takiej artylerii pancernej posiadamy.

Jakby nam tak nasi Starsi Koledzy z łaski swojej zechcieli opisac swoje przezycia z Polski i na obczyznie, a juz jakby nam jeszcze narysowali albo lepiej przesłali w podarunku swoje proporce czy znaki pułkowe, - toby człowiek sie lepiej wtedy czuł. Boc zaszczyten byłoby tak sie starac juz teraz w szkoleniu i sprawowaniu, by na ten przykład do "S k o r p i o n o w" trafic, albo pod takim amarantowo-białym proporcem słuzyc; do przyjecia jest i piekna złota petla na berecie u H u z a r o w.

Zdecydowalismy sie wiec wydawac takie pisemko, jak czesto to zalezec bedzie pewno od: przydziału papieru, pomysłu redaktorow, czestych zmian m.p. Nic stoi tylko na przeszkodzie "chec", bo jej duzo mamy i "c z a s", bo juz niedługo bedziemy miec przymusowa przerwe tropikalna, tak samo jak podobno było w Iraku. Ochrzcilismy je "Czarne berety", bo je juz mamy i w nich zostaniemy, tylko o pieknicjsze na nich ozdoby ubiegac sie bedziemy.

Z gory nie reczymy, czy nasza praca odrazu taka "pierwsza klasa" bedzie; co sie da - to sie zrobi, bysmy naszym czytelnikom dogodzili i sami zadowolenie mieli. - W i e c r o z p o c z y n a m y:

RODZINA WOJSK PANCERNYCH.

Nalezymy do Osrodka Wyszkolenia Wojsk Pancernych - tym samym wchodzimy w skład Wielkiej Rodziny,jaka tworza nasze Pułki w Pancerzu.

By wynik walki był skuteczny,nalezy przeciwko nieprzyjacielowi wystawic taka sama bron,jaka on walczy. Stad n a k a z c h w i l i kazał nam zwrocic wieksza uwage na organizacje oddziałow pancernych,bo ilosc ta,ktora rozporzadzalismy we wrzesniu 1939 roku daleko nie była wystarczajaca do zadania jakie stanęło przed nami,kiedy po zwolnieniu czesci nas z wiezien,obozow jenieckich i pracy,moglismy znow chwycic za bron.

Organizacja idzie wolno,ale dokładnie.Ci,ktorzy w wolnej Polsce w broni pancernej słuzyli,z tankietek i PT przechodza na Valentine'y, a pozniej Shermany.Jest im łatwiej,bo "motoryzacja" to dla nich nie nowosc i jest juz przez nich "gruntownie" opanowana.Dla tych zas,ktorzy hasali na koniach z szabla i lanca lub tylko do pieszej walki sie zaprawiali - "dział motoryzacji" to "czarna magia".Totez nie mało trzeba było głowy nałamac,by te wszystkie łamigłowki opanowac.

Ale Polak - to uparty człowiek,choc nie kazdy jest Litwinem. I nic z tego sobie nie robi,ze nie wszystko mu sie odrazu w głowie w nalezytym porzadku układa.

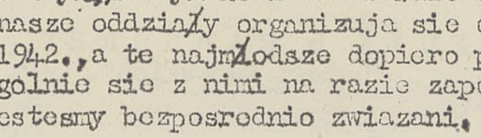
Zrozumienie potrzeby chwili,siła woli,czas i ambicja osobista kazdego z tych młodych,co w pancerzu postanowili odpłacic wrogowi za pohanbienie Ojczyzny - robia swoje.Powoli i dokładnie zajmuja swoje miejsca w głowie,opanowane i usystematyzowane tajniki nowoczesnej broni.

Poprowadzi czołg lub samochod pancerny w dzien,czy w nocy bez swiateł,jechac przy klapach zamknietych,czy otwartych,w terenie rownym,czy pagorkowatym,strzelac z działa ogniem nawprost,czy z zakrycia, porozumiewac sie za pomoca znakow umowionych,czy tez radia, - to wszystko po tym okazało sie prostym,łatwym no i tak bardzo skutecznym w walce.

Niektore nasze oddziały organizuja sie od roku 1940. inne rozpoczynaja w połowie 1942.,a te najmłodsze dopiero przy koncu 1944.r.

Z kolei ogolnie sie z nimi na razie zapoznamy.Wezmiemy najpierw te,z ktorymi jestesmy bezposrednio zwiazani.

PUŁK 4 PANCERNY
(ostatnio pieczetuje sie "SKORPIONEM").



Powstaje z b.Baonow pancernych 5 i 6 D.P.,organizowanych na terenie ZSSR w pazdzierniku 1941 roku.W maju 1942 przybywa na teren Palestyny,jest krotko w Egipcie,poczym szkoli sie kolejno w Palestynie,Iraku i Egipcie.W pierwszych dniach kwietnia 1944.r.załadowuje sie na statki w Aleksandrii i przybywa do Włoch.

Skład jego - to 90 % pancerniacy,ktorzy słuzyli w Baonach Broni Pancernej przed wrzesniem 1939 roku.

Chrzest bojowy bierze pod Monte Cassino i ładnymi zgłoskami wypisuje sobie kilka kart historii z okresu tej zwycieskiej bitwy.

Idzie szlakiem 2 Korpusu przez Ziemie Włoska do Polski.Pracuje pieknie,jak przystało na najstarszy oddział pancerny.Jest z tego powodu troche zarozumiały,nie przeszkadza to jednak,by potym,kiedy sie amarantowo-biali ułani i dzieci ze Lwowa podciagneły,- uwazac je za rowne sobie i bratnie.

1 PUŁK UŁANOW KRECHOWIECKICH
im. Płk. Bolesława MOSCICKIEGO.



Ułanom poczatkowo bardzo sie nie chciało zamienic konia, szable i lance na motor, pancerz i działo. By dalej prowadzic piekne tradycje z pod Krechowiec -byli przez Dowodce Armii Polskiej w Rosji w listopadzie 1941 roku powołani do zycia na terenie Z.S.S.R.

Ale jak trzeba było - to "kobylarze" i "owsiane karburatory" w sierpniu 1942 roku, bedac juz w Palestynie, dosiadaja pancernego rumaka i w krotkim czasie zupełnie niezle go ujezdzaja. W czerwcu 1943 roku razem ze starymi pancerniakami, z pod przyszłego znaku "SKORPIONA" popisuja sie przed Naczelnym Wodzem i wcale nie gorzej od nich egzamin zdaja. Jezdza tylko z fasonem, na antenach radiowych amarantowo-białe proporce powiewaja i snia wciaz mit o szarzy ułanskiej.

Szkola sie na Valentine'ach, pozniej przesiadaja sie na Shermany i, gotowi juz w styczniu 1944 r., wyjezdzaja do Włoch. W akcji pod Monte Cassino bezposrednio udziału nie biora - ktos przeciez musi byc w odwodzie na "wszelki wypadek". Za to rozpoczynaja rzetelna robote nad Adriatykiem, chrzest bojowy otrzymujac na rzece Chienti.

Skład pułku - to prawie 100 % kawalerzysci, starzy i młodzi. Pierwsza robota przekonała ich, ze na tych nowych rumakach mozna bedzie Nowe Krechowce powtorzyc.-Wiedza wszyscy, ze ich Stary Sztandar za prace zołnierska w latach 1918-1920 na reka Wielkiego Marszałka krzyz CNOTY ZOŁNIERSKIEJ zawieszony.

Na szlaku 2 Korpusu wszedzie sa krzyze drewniane - pomniki tych NAJLEPSZYCH, ktorzy, spełniajac swoj obowiazek zołnierski, zycie swe za POLSKE na ziemi włoskiej złozyli.

PUŁK 6 PANCERNY
"Dzieci Lwowskich".



To batiary ze Lwowa i okolic. Trzymaja sie w zwartej gromadzie, a poniewaz im klimat zagraniczny nie służy - to lubia se poswawolic, ale jak trzeba - to dokonuja prawie cudow i krzycza na cały swiat, ze "Lwow jest nasz i naszym polskim na zawsze byc musi".

Jako O.R. 6.D.P. w pazdzierniku 1942 r. doszlusowuja do 2 Brygady Pancernej na piaskach Iraku. Beniaminek Brygady przy kiełkowaniu sroga chorobe komarowa przechodzi, ale skoro sie z tego otrzasnał, robota poszła, az sie kurzyło. Ledwo opanowali Valentyne'y juz sie przesiadaja na Shermany i zaraz po "SKORPIONACH", ktorzy sie popisali pod Monte Cassino, uderzaja na Piedimonte, co to rygiel w linii Gustawa stanowiło. Pala im sie czołgi, wywracaja do gory nogami, sporo "lwowskiej" krwi po wieki uzyzniac bedzie tam ziemie włoska, - ale Piedimonte maja. Dzien 25 maja - jako Swieto Pułkowe obchodza.

Na drodze bojowej 2 Korpusu sa wszedzie, gdzie jest co do roboty. Robota jest "czysta", a dla zadokumentowania, ze tedy szły "Lwowskie Dzieci" sporo pomnikow po sobie wszedzie zostawiaja.-

Te trzy P u ł k i - to 2 Brygada Pancerna - konczą swoj pierwszy etap uczciwej pracy zołnierskiej na Bolonii.Dzisiaj w oczekiwaniu na dalsza robote,troche wypoczywaja,troche sie dokształcaja w pieknych włoskich miasteczkach nad Adriatykiem:

"S k o r p i o n y"	- w Potenza di Picena
"K r e c h o w i a c y"	- w O s i m o
"D z i e c i L w o w s k i e"	- w Monte-fano.

K A R P A C K I P U Ł K U Ł A N O W



Garstka szczesliwych ludzi, ktorym sie udało uniknac przezyc doli jenca lub wieznia.Poprzez Rumunie lub Wegry, daza do Francji i Syrii, by przy Karpackiej Brygadzie Strzelcow zebrac sie w Rodzine Kawaleryjska i reprezentowac Polskie Siły Zbrojne na obczyznie.

Jest ich mało,ale pieknie sprawiaja sie ponoc pod Tobrukiem. Sa troche z tego powodu zarozumiali,choc moze i słusznie,maja do tego prawo.

Kiedy Armia Polska z czerwonego raju w okolicy prawdziwego biblijnego sie znalazła,dołaczaja do niej,siadaja na stalowe rumaki i sa Pułkiem Rozpoznawczym Korpusu.

We Włoszech tez pieknie wojuja,uwazaja sie za zdobywcow Ankony,Pessaro i nawet Bolonii.

Po ostatniej ofenzywie na Bolonie stwierdzili,ze Staghound'y nie sa tak bardzo dobre,jak sie na pustyni wydawały,przesiadaja sie na Shermany.Słusznie zrobili,bo na tych gasienicach to zawsze pewniej sie jedzie.Dzisiaj,majac juz nowy sprzet zupełnie opanowany,sa Pułkiem Rozpoznawczym 2 Warszawskiej Dywizji Pancernej i na jej czele chca koniecznie pierwsi wkroczyc do Warszawy.

Na razie odpoczywaja w pieknym miasteczku Civitanova Marche.

12 P U Ł K U Ł A N O W P O D O L S K I C H.



Odradza sie we wrzesniu 1941 roku na terenie Z.S.S.R. Jest poczatkowo Szwadronem,pozniej Dywizjonem Przybocznym Dowodcy Armii Polskiej w Rosji.Po przybyciu do Iraku w sierpniu 1942 roku,przechodzi przeszkolenie na sprzecie motorowym i jako Pułk Rozpoznawczy wchodzi w skład 3 Karpackiej Dywizji Strzelcow.Z nia razem laduje we Włoszech w koncu 1943.roku,bierze udział w walkach na rzece Sangro,nastepnie zapisuje sie złotymi zgłoskami w bitwie o Monte Cassino,jako ten,ktoremu przypada w udziale pierwszemu zawiesic zwycieska biało-czerwona choragiew na ruinach klasztoru Benedyktynow.

Bierze udział w dalszych walkach 2 Korpusu,az do linii Gotow, zawsze i wszedzie dzielnie sie spisujac.

We wrzesniu 1944.r.w zwiazku z reorganizacja Korpusu odchodzi na południe,wydziela ze swego stanu zawiazki 7 Pułku Ułanow,sam zas uzupełnia sie,przeszkala i w maju 1945.r.wraca do Korpusu,by byc jego Pułkiem Rozpoznawczym.

Dnia 11.listopada 1945.z rak Dowodcy 2 Korpusu otrzymuje sztandar,ofiarowany przez Lotnictwo Polskie w Anglii.

Doskonali sie i oczekuje na rozpoczecie dalszej pracy bojowej w miasteczku gorskim Cingoli.-

15 P U Ł K U Ł A N O W P O Z N A N S K I C H.



Od poczatku 1942 roku to ta-
jemniczy bardzo BAON "S"; zdaje sie chcieli
byc spadochroniarzami. Pozniej, juz w
sierpniu 1942.r.na tere- nie Iraku, okaza-
ło sie, ze lepiej i pozy tecznie bedzie
pracowac na ziemi dla Polski. Biora Stag-
houndy, carriers'y i inne wozy opancerzone, szkola sie i zostaja Pułkiem Rozpoznawczym 5 K.D.P., co to znakiem "ZUBRA" sie pieczetuje.

Na poczatku 1944.r.przyjezdzaja do Włoch i odrazu zaczynaja pracowac. Tylko z poczatku, drogi i wogole teren, Włosi nie przystosowali do Staghoundow. Poznanskie ułany sie wobec tego na Włochow pogniewały i poszli pieszo. Ze dobrze chodzili - to dowod Monte Cairo - straszna gora, ponoc wiecej niz 1000 metrow nad poziomem morza. Ale doszli tam i Polska Choragiew na szczycie zawiesili.

Wszedzie pozniej byli: czy to nad Adriatykiem, czy w gorach Apeninskich, - i zawsze to, co trzeba było, zrobili.

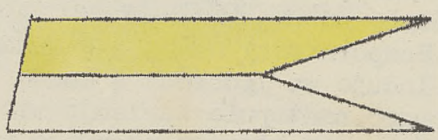
Jednak ten wstret do niewygodnych drog włoskich dla Staghoundow zawsze mieli i jak tylko zaczeła sie w styczniu 1945.r.wojna pozycyjna, ida na południe, by przesiasc sie na Shermany - zawsze to troche stateczniejsze rumaki, no i roznym terenem chodza.

A ze trzeba było cos zrobic z zasłuzonymi badzcobadz Staghoundami, wiec wydzielaja od siebie tych kolegow, ktorzy byli bardzo przywiazani do tego sprzetu, daja im wszystkie posiadane Staghoundy i chrzcza ich mianem Wielkopolskich Ułanow z numerem 25.

W grudniu 1945.r. wracaja z Egiptu, gdzie na wyzsze studia sie udali. Teraz czuja sie dobrze, Sherman lepiej im odpowiada. Pamietaja, ze ich poprzednicy w czasie pierwszej wojny swiatowej mieli dobre konie i dlatego za swoja prace krzyz "CNOTY ZOŁNIERSKIEJ" na swoj Sztandar zdobyli.-

Dzisiaj gotowi do wyprobowania swoich dobrych rumakow, oczekuja na rozkaz w m.Giulianova.

3 P U Ł K U Ł A N O W S L A S K I C H.



Musiała byc rodzina, boc na-
szych braci Slazakow coraz wiecej opuszcza-
ło Niemca i dazyło do Swo ich, do 2 Korpusu.
"Zawsze wsrod swoich - to lepiej". I pows-
tał tak we wrzesniu 1944 roku "3 Pułk
Ułanow Slaskich". Ale ci juz nie probo-
wali Staghoundow. Odrazu zdecydowali sie na Shermana. Szkola sie na południu, nawet podobno w naszym Gallipoli, przynajmniej, wzdychajac, tak opowiadaja tut. signoriny.

Na poczatku 1945 roku udaja sie na wyzsze studia do Egiptu, by w grudniu tegoz roku, całkowicie wykształceni, wrocic z powrotem na łono "pieknej słonecznej Italii". Nie udaje sie im juz zakwaterowac na starych smieciach. Gallipoli silnie trzymane przez OWPanc. Slaskie Ułany wobec tego przenosza sie na połnoc od miasteczka Chieti, w ktorym podobno kwaterował podczas swego pobytu na ziemi włoskiej gen. Henryk Dabrowski.

Tu spokojnie oczekuja, kiedy zagraja surmy bojowe i wtedy poleci...(nie za pogrzebem chyba) ale do szarzy Dzielny Pułk Ułanow Trzeci.

10 P U Ł K H U Z A R O W.



Takie same jak podobno przed przeszło stu laty były już w Polsce.Kleja swoja rodzine na południu Włoch,jak i ułani slascy,studjuja potym w Egipcie, skad bogaci w wiedze i, jak mowia ludzie złosliwi,w "kasztany" (podobno wieksza czesc Huzarow ma petle na beretach ze szczerego złota egipskiego),-wrocili w grudniu 1945 r. na łono 2 Korpusu.

O ich przodkach z przed przeszło stu laty mowi sie,ze pierwsi za Napoleonem do Moskwy wkroczyli.Dzisiejsi ich spadkobiercy uwazaja to za testament i nie mozna im przetłomaczyc,ze wszystkie pułki wojsk pancernych chca tego zaszczytu dostapic.

"Historia sie powtarza.To jest wyłaczne prawo Złotych Huzarow"- mowi powaznie starszy B a c a,nerwowo ruszajac przytym sumiastym wasem. "Szczesc Wam Boze".

Na razie szykuja sie do skoku i sa na starcie w pieknym miasteczku Lanciano.-

7 P U Ł K U Ł A N O W L U B E L S K I C H
im.gen.broni Kazimierza Sosnkowskiego.



Jak mowi Ewangelia... A Ułani Podolscy zrodzili Ułanow Lubelskich..." Taki cud miał miejsce w rzeczywistosci na schyłku 1944 roku w południowej czesci Italii. Podolscy przenosza sie w piekna słoneczna jesien 1944 roku na południe.Co tam było - "tajemnica wojskowa" - i naraz pokazali sie Ułani Lubelscy. Tacy sami jak w Polsce, tylko tych czarnych warkoczykow wtedy z tyłu nie nosili.Czas swoje robi, niema tez teraz takich prawdziwych koni,nie trzeba stale upierac sie przy przestarzałych zapatrywaniach.Dosiadaja wiec rumaka pancernego i dalej sie szkolic.

Idzie im dobrze,Coz,kiedy zapredko Niemcy zdecydowali sie zakonczyc wojne we Włoszech.Nie zdazyli na czas przybyc pod Bolonie,kiedy tam sie jeszcze troche szwaby trzymały.

Przestali sie tym martwic.Sa Pułkiem Rozpoznawczym 3 Deski, to dobry zwiazek małzenski.Wierza,ze rusza naprzod i beda tak pracowac, by obok starej wyblakłej "NIEBIESKO-CZARNEJ wstazki,zdobytej za prace w latach 1918 - 1920 przez swych poprzednikow,- zawiesic nowa.

S z c z e s c Wam,B o z e.

P U Ł K 7 P A N C E R N Y.



Ten bratni oddział - to znamy. Co sie tylko poduczymy tego pancernego rzemiosła, - to zaraz do Gubbio.Co tam takie zapotrzebowanie ? Musimy jednak zrozumiec,ze jesli ktos ma duzo wydatki,-to musi miec i odpowiednie dochody.

Pułk 7 Pancerny ciagle reperuje nasze pułki,bo one maja te wydatki;kawalerska jazda samochodami,szczegolnie po kilku głebszych,zawod miłosny ubiegajacych sie o wzgledy pieknych signorin,wyjazd pewnej ilosci byłych kolegow dla "odbudowy demokratycznej Polski dzisiejszej" -

to wszystko kosztuje.A przeciez kazdy pułk musi byc w pogotowiu.Dla nas wojna nie skonczyła sie.My wierzymy,ze zadne dyplomatyczne rozmowy przy okragłym stole,zadne pakty przygotowywane,spisywane i podpisywane w najbardziej "atmosferze szczerej przyjazni", - naszej sprawy pomyslnie dla nas nie rozwiaza.My Boga prosimy o Wojne Narodow,- ona nam t y l k o WOLNOSC,jakiej pragniemy,przyniesc moze.

I własnie Pułk 7 Pancerny ulokował sie oddzielnie w miasteczku Gubbio,w malowniczej i zdrowej okolicy wsrod gor,by nikt nie przeszkadzał,by mogł od czasu do czasu dobry zastrzyk ktoremus pułkow dac.Prace ma zmudna,ale bez niej trudnoby było byc wszystkim w pogotowiu.

25 P U Ł K U Ł A N O W W I E L K O P O L S K I C H.



To sa ci wierni Staghound'om,ktorzy nie mogli przezyc rozstania sie z ukochanym sprzetem,kiedy gros Ułanow Poznanskich zdecydowało sie przesiasc na Shermany.

Organizuje sie z poczatkiem 1945 r.w pieknym miasteczku MAGLIE, dobrze nam znanym,jako m.p.K-dta Rejonu Obcasa,potem przechodza do ASCOLI-PICENA,by byc blizej Wojska.Tam przybieraja juz prawdziwe oblicze,ba nawet uwazaja sie za lepszych,bo nakładaja wszyscy "białe naramienniki". Niestety dosc długo trwa szkolenie na sprzecie motorowym,Niemcy zas za predko zdecydowali sie skapitulowac i nie zdazyli Odrodzeni Ułani Wielkopolscy na pole walki.Za to teraz mszcza sie okrutnie na Niemcach,pilnujac ich zamknietych w kilku obozach.Sa Pułkiem Rozpoznawczym 5 K.D.P.i z nia razem zdecydowali sie wyruszyc kiedy zagraja surmy bojowe.

Dzisiaj ich m.p. jest troche zniszczone przez wojne m.CESENA.

Niby jest nieduzo tych jednostek Wojsk Pancernych.Juz sie duzo napisało,nawet niewiadomo czy Szanowna Redakcja zgodzi sie wszystko w jednym numerze wypuscic.Ale prosze o zrozumienie mnie: o kazdym trzeba cosniecos napisac i wyszło tak duzo,choc zostało jeszcze kilka Pokrewnych Jednostek,takich prawie pancernych,w 2 Korpusie i Wszystkie Bratnie Pułki w 1 Korpusie.O nikim nie zapomnimy,ale ze wzgledow redaktorskich na tym pierwszy numer musi byc zakonczony.Jeszcze ładniej postaramy sie opisac o Naszych Kolegach w Pozostałych Pułkach Wojsk Pancernych.

+++++++++++++++0+++++++++++++++

TRZY KRZYZE.

Były chłody,były głody,
Krwawe były boje.
Jan to znosił,bom ja młody,
Harda dusza moja.

Za mna zgliszcza i tesknoty
I matki płakanie,
A na piersiach krzyzyk złoty-
Od niej ... przy rozstaniu.

Jeszcze jeden krzyzyk dali,
Przypieli do bluzy.
Nie ze złota,a ze stali
Za bitwy ... za burze ...

Ten ostatni nie był złoty,
Ani tez ze stali.
To ciesielska juz robota,
Z drewna wystrugali.

X
X X

Szli szeregami po drodze honoru,
W wrzesniowym słoncu,krwawe znaczac slady,
Szli,niezachwianego pełni oporu,
Waleczni mestwem,nieznajacy zdrady,
Co im morderczym groziła sztyletem.
I nie przerwali swej walki zazartej,
Poki nie legli,złamawszy bagnety
O twarde losu nienawistne karty.

Szli pozniej jeszcze w zime mrozna,długa
Szlakami ojcow,przez Tajgi i sniegi,
Czas droge znaczył prostych krzyzy smuga,
Karzac pic gorycz wezbrana po brzegi.
Los zerwał z ramion zołnierskie mundury,
Rzucił ich w noce wsrod polarnej zorzy,
Zamroził chłodem sniezystej wichury,
Az wreszcie - wrota wolnosci otworzył.

I dał im Wodza na zwyciestwa szlaki,
Za ktorym przeszli przez piaski i skały
Zewszad gromadnie,jak wedrowne ptaki,
Tworzac rodzine w dniach znagan i chwały.
W szalenstwie trudow,w ogromie zniszczenia,
On zawsze z nimi w pierwszej linii kroczył,
Siły umacniał i dawał natchnienie,
Kiedy sie przyszłosc poczynała mroczyc.

Szli po zwyciestwo i nieznali trwogi,
Wiedzac,ze wioda ich dobre rozkazy,
I wierzac mocno,ze w koncu tej drogi
Dojda do Polski poprzez włoskie głazy.
Los twardy przerwał ta wielka marszrute,
Zwaliska rzucił pod nogi strudzonym,
Skrepował skrzydła jak kolczastym drutem
I zabrzmiał w duszy złym,szyderczym tonem.

Zatrzymał w drodze zwycieskich zołnierzy,
Co - dawnych legii szlakow spadkobiercy -
Niechcieli ulec i ufni swej wierze,
Zwyciestwa chwałe przeczuwaja sercem.
I twardo stoja,wierni swej przysiedze,
Z bronia u nogi czekaja momentu,
By nowe bitwy wpisac w dziejow ksiedze,
Twardym bagnetem posrod krwi odmentu.!

Gdy rozkaz padnie,znowu zagrzmia działa,
Do boju ruszy zołnierska rodzina,
Gniew wstrzasnie swiatem,w pole wyjdzie chwała,
Pod wodza JEGO - z pod M o n t e C a s s i n o.

ZARYS HISTORYCZNY
POWSTANIA 2 KORPUSU.



Kazda wielka wojna ma swoich sławnych wodzow i swoje sławne armie. Wodzowie, ktorzy wygrali bitwy decydujace o losach wojny i armie, ktore były przez nich dowodzone, przechodza do historii wojen danych narodow i swiata.

Ostatnia wojna swiatowa, ma swoje sławne armie w roznych narodach powazniejszych jak n.p.: Dywizje spadochronowe niemieckie, ktore biły sie na wszystkich odcinkach frontow, "Afrika-Corps" gen. Romela, "8 Armia Brytyjska", ktora decydowała o losach wojen w Afryce i na Kontynencie.

Wojsko Polskie, walczace od roku 1939 prawie na wszystkich frontach, majac swoje oddziały, ktore w wysiłku wojennym narodow walczacych przeciwko Niemcom brały udział w decydujacych walkach i bitwach, przejdzie do historii wojen Polski i swiata.

2-gi Korpus Wojsk Polskich, biorac udział w walkach o Monte Cassino, jednej z trzech najwazniejszych bitew ostatniej wojny, zdobywajac Bolonie w ostatniej bitwie o Włochy, wchodzac w skład sławnej "8 Armii ", przechodzi do historii wojen nietylko polskich, ale całego swiata, walczacego w latach 1939 - 1945.

2-gi Korpus powstał w Z.S.S.R. na skutek umowy wojskowej zawartej w Moskwie dnia 14 sierpnia 1941 r. pomiedzy Polskim Naczelnym Dowodztwem, a Naczelnym Dowodztwem Z.S.S.R. Umowa ta była konsekwencja układu polskiego, zawartego w Londynie dnia 30 lipca 1941 r.

Dnia 14 wrzesnia 1941 r. Dowodca Polskich Sił Zbrojnych w ZSSR. gen. dyw. Władysław ANDERS w miescie Tockoje dokonał pierwszego przegladu swoich oddziałow. Zachodzi pytanie dla kazdego nieznajacego tego odcinka wojny 1939 - 1945 skad sie wzieli na terenie Rosji przyszli zołnierze Oddziałow Wojska Polskiego.

Po wrzesniu 1939 z terenow polskich do Z.S.S.R. zostali wywiezieni: jency wojenni, aresztowani przez N.K.W.D., deportowani i wreszcie przymusowo wcieleni do Armii Czerwonej Polacy.



Do wybuchu wojny niemiecko - sowieckiej bez przerwy odbywaja sie aresztowania i wywozenie Polakow do Z.S.S.R., wypełniajac "łagry", wiezienia i posiołki ludnoscia polska.

Dnia 6-go sierpnia 1941 roku gen.Władysław Anders zotał mianowany Dowodca Wojsk Polskich w Z.S.S.R.Umowa polsko - sowiecka gwarantowała powstanie wojska pol - skiego z zaciagu ochotniczego i poboru znajdujacych sie obywateli polskich w Z.S.S.R. Rozpoczyna sie okres organizacji "Polskich Sił Zbrojnych".

W pierwszej fazie powstaje Sztab Dtwa P.S.Z.i Szwadron Przyboczny w miescie Buzułuk,5-ta Dywizja Piechoty w miescie Tatiszczewe,6-ta Dywizja Piechoty i O.O.A.w miescie Tockoje i rozpoczyna sie organizacja "Pomocniczej Słuzby Kobiet".W fazach dalszych powstaja nowe jednostki wojsk polskich.

Od stycznia 1942 roku po konferencji gen.Siko skiego ze Stalinem w Moskwie,rozpoczyna sie przejscie oddziałow polskich na południe.

Armia Polska została rozlokowana w nastepujacy sposob: Dowodztwo Armii,Szwadron Przyboczny i Batalion "S" w m.Jangi-Jul pod Taszkientem, C.W.A. w m.Wrewskoje,5-ta Dyw.Piech. w m.Dzałał-Abad na granicy Chin,6-ta Dyw.Piech. w m.Szachri-Zjabz na połnoc od Afganistanu,7-ma Dyw.Piech. w m.Kermine,8-ma Dyw.Piech. w m.Czok-Pak,9-ta Dyw.Piech. w m.Margelanie w dolinie fertianskiej, 10-ta Dyw.Piech. w m.Ługowoje,O.O.A. w m.Guzar,1.Pułk Ułanow w m.Otara,zawiazek Broni Pancernej w m.Karabałta,artyleria armii w m.Kara-Su.W takim składzie i rozlokowaniu Armia Polska znajduje sie do ewakuacji czesci zołnierzy,kobiet i dzieci do Iranu.

Stosunki Polsko-Sowieckie po podpisaniu umowy gen.Sikorski - Majski, przechodza rozne fazy. Z.S.S.R. zmuszone było do podpisania umowy polsko-sowieckiej katastrofalna sytuacja na froncie (armia niemiecka podchodzi pod Leningrad i Moskwe) i pod naciskiem rzadu brytyjskiego,na ktorego pomocy gospodarczej bardzo Rosji zalezało.

W fazie poczatkowej gwarantuje Rosja uwolnienie wszystkich jencow wojennych,aresztowanych,uwiezionych,deportowanych i wcielonych do Armii Czerwonej obywateli polskich na podstawie t.zw."amnestii".



Z biegiem czasu Rzad Z.S.S.R.coraz bardziej zaczyna uniemozliwiac rozwoj Armii Polskiej przez niezwalnianie z obozow pracy,wiezien,zamykanie Delegatur Rzadu Polskiego,ograniczenie racji zywnosciowych i niezaopatrywanie Armii w bron. Na istnienie Armii Polskiej w Z.S.S.R. były wrecz rozbiezne zdania Rzadu Polskiego i Z.S.S.R.Rzadowi i Dowodztwu Polskich Sił Zbrojnych zalezało na wyciagnieciu z obozow pracy t.zw."łagrow",miejsc zesłania t.zw."posiołkow",z szeregow armii czerwonej,przymusowo tam wcielonych obywateli Panstwa Polskiego, jaknajwiekszej ilosci zołnierzy i zorganizowanie z nich wszystkich Polskich Sił Zbrojnych pod dowodztwem gen.Andersa i wziecia udziału w walkach z Niemcami całosci Armii Polskiej po odzywieniu,wyleczeniu,przeszkoleniu i uzbrojeniu.Rzadowi ZSSR. zalezało poczatkowo na dorywczym załataniu luk na froncie poszczegolnymi dywizjami i organizowaniu dalszych dywizji po wykruszeniu sie ich na froncie. Rozbieznosc zdan Rzadu Polskiego i Z.S.S.R. musiała w konsekwencji doprowadzic albo do wypełnienia przez Z.S.S. warunkow umowy t.zn.zorganizowanie Armii Polskiej pod polskim dowodztwem,wyposazonej i nowoczesnie uzbrojonej,albo do wysłania dywizji nieprzygotowanych do walki,zołnierzy wycienczonych pobytem w sowieckich "łagrach",co w rezultacie dałoby wybicie poszczegolnych jednostek i niestworzenie Armii Polskiej.

Na konferencji Gen.Sikorskiego ze Stalinem,dnia 13 grudnia 1941 roku zostało ustalone,ze liczebnosc wojsk polskich wyniesie 96 tysiecy: 6 dywizji po 11 tysiecy,oraz 30 tysiecy wojsk pozadywizyjnych.Zostało ustalone,ze poborami zostana objete najpierw południowe Republiki.Stalin przyrzekł wysłanie do Anglii 25 tysiecy zołnierzy do Lotnictwa i Marynarki,do Brygady Karpackiej na Bliskim Wschodzie,Wojsk Polskich w Szkocji, oprocz wymienionych 96 tysiecy.

Wszystkie te umowy zostały przez Rzad Z.S.S.R. niedotrzymane. W lutym 1942.roku racje zywnosciowe dla Armii Polskiej zostały zmniejszone do 44 tysiecy. Z racji tych miała wyzyc Armia Polska, kobiety,dzieci,ktorymi opiekowała sie Armia Polska,a ktorzy napływali z łagrow i posiołkow,szukajac oparcia o Polskie Siły Zbrojne.



Warunki bytu oprocz 5-ej DP. były ciezkie.Tyfus plamisty (w Kerminie zabił 3 tysiace,w Guzar 5 tysiecy),malaria i wycienczenie głodowe dziesiatkowały wszystkich.

W walce z epidemia i awitaminoza Armia Polska utraciła wiecej niz stan jednej dywizji. Dnia 18 marca 1942 roku na konferencji u Stalina zostało ustalone, ze Z.S.S.R. nie zyczy sobie wiecej jak 3 dywizje oddziałow polskich. Reszta wojska miała byc ewakuowana do Iranu.

Ewakuacja rozpoczyna sie 23 marca 1942.r. Najwyzsza ilosc ewakuowanych była z Guzar, Ługowoje i Kermine. W pierwszej fazie ewakuacji wyjechali do Iranu zołnierze 8,9 i 10 D.P., 1 Pułk Uł now, nadwyzki 5,6 i 7 DP. i C.W.A. Razem z wojskiem ewakuowano czesc ludnosci cywilnej, kobiet i dzieci.

Od poczatku istnienia Armia Polska w Z.S.S.R. otrzymała uzbrojenie niekompletne, poniewaz Rzad ZSSR. odmawiał dostarczenia broni. Bronia 5.DP. trzeba było cwiczyc inne dywizje, odległe od siebie setkami kilometrow. W miesiacu kwietniu 1942.r. władze sowieckie oswiadczyły, ze dalsze rekrutacje do wojska nie beda przeprowadzane i ochotnicy do Armii Polskiej musieli pomimo wielkich przeciwnosci przebywac setki kilometrow na własna reke, abu dostac sie do Armii. W miesiacu czerwcu 1942.r. ustaje ze strony Z.S.S.R. pomoc w zywnosci i odziezy dla ludnosci cywilnej. W tym tez miesiacu zostaje postanowiona druga ewakuacja oddziałow polskich z ZSSR.

Dnia 6 sierpnia 1942.r. gen. Zukow, Oficer Łacznikowy przy Dtwie P.S. Z. powiadomił, ze Rzad Sowiecki niezgadza sie na dalsze formowanie Wojsk Polskich.

Wiadomosci o pierwszej ewakuacji oddziałow spowodowały masowy ruch ludnosci polskiej na południe. Ludnosc, dazaca na południe do oddziałow Wojska Polskiego bez zadnych srodkow zywnosci i materialnych, narazała sie na aresztowanie w ciezkich warunkach haosu komunikacyjnego w Rosji. Po przejsciu do wojska musiała byc zywiona przez zołnierzy z ich własnej racji zywnosciowej.

W miesiacu sierpniu 1942.r. wojsko ze swych głodowych racji zywnosciowych zywiło 60 tysiecy ludzi. W tych warunkach w miesiacu sierpniu 42. rozpoczyna sie druga ewakuacja Wojsk Polskich. Druga ewakuacja wyniosła 70 tysiecy wojsk polskich i ludnosci cywilnej. Ewakuacja odbyła sie przez Krasnowodzk, przez morze Kaspijskie do portu Pahlevi w Iranie. Z ta chwila Wojsko Polskie na terenie Z.S.S.R. przestało istniec.

Zołnierz Armii Polskiej w Z.S.S.R., pozniejszego 2 Korpusu, po przejsciu sowieckich "łagrow", wiezien, obozow jenieckich, po przejsciu olbrzymich obszarow od Archangielska i Kotłasu, Kałymy i Władywostoku, Syr-Darii, Krasnowodzka, po przejsciu głodu, chorob, wycienczenia i maltretowania, stworzył karne oddziały, zahartowane fizycznie, wyrobione społecznie i narodowo, ktore pozniej w Iranie, Iraku i Egipcie złaczone z Brygada Karpacka stworzyły 2 Korpus okryty sława bitew Monte Cassino i Bolonii.

Czesc zołnierzy z dawnych "Polskich Sił Zbrojnych" w Z.S.S.R., ktora nie weszła w skład 2 Korpusu, zasiliła szeregi lotnictwa, marynarki i Wojska Polskiego w Szkocji, obecnego 1. Korpusu.

Powodow spoistosci, wysokiego morale, odpornosci na wszelkie przeciwnosci, zołnierzy 2 Korpusu, nalezy szukac w ich wspolnych przezyciach w Z.S.S.R., wspolnym pobycie dowodcow i podwładnych w wiezieniach i "łagrach", w wspolnym głodzie i chłodzie, ktory przetrwali, w wspolnym wysiłku.-

JAK SKRZYDLATE HUSARY BIJAŁY ONGIS SZWEDA.

... "Pan Wołodyjowski napił sie,obtarł zołte wasiki i poczał:
-Pewnie ci nie brakło relacji o warszawskiej bitwie,bo wszyscy o niej mowia,wiec tez i ja nie bede sie nad nia długo rozwodził.Nasz pan miłosciwy... dajze mu Boze zdrowie i długie lata,bo pod innym krolem zginełaby ta Ojczyzna wsrod klesk... okazał sie wodzem znamienitym. Gdyby był taki posłuch,jak wodz,gdybysmy byli go godni,kroniki zapisałyby nowa polska wiktorie pod Warszawa,grunwaldzkiej i beresteckiej rowna.Krotko mowiac,pierwszego dnia bilismy Szwedow.Drugiego poczeła fortuna to na te, to na tamta strone wagi nachylac,ale przecie bylismy gora.Wtedy to poszła do ataku litewska husaria,w ktorej i Roch służył pod kniaziem Połubinskim,żołnierzem wielkim.Widziałem ich,gdy szli,jako ciebie widze,bo stałem z laudanskimi na wyzynie pod szancami.Było ich 1200 ludzi i koni jakich swiat nie widział.Szli na poł staja wedle nas i mowie ci,ziemia drżała pod nimi.Widzielismy piechote brandenburska,na gwałt zatykajaca piki w ziemie,aby pierwszemu impetowi sie oprzec.Inni walili z muszkietow,az dymy zasłoniły ich zupełnie.Spojrzymy: Husaria juz rozpusciła konie.Boze,co za impet ! Wpadli w dym...U mnie zołnierze poczna krzyczec: "Złamia ! złamia!" Przez chwile nie widac nic.Az zagrzmiało cos i dzwiek sie uczynił,jakby w tysiacu kuzni kowale młotami bili.Spojrzymy: Jezus, Maria ! Elektorscy mostem juz leza,jako zyto,przez ktore burza przejdzie, a oni juz hen za nimi ! Jeno proporce migoca ! Ida na Szwedow ! Uderzyli o rajtarie - Rajtaria mostem ! Uderzyli na drugi regiment - mostem ! Tu huk,armaty grzmia...widzimy ich,gdy wiatr dym zwieje.Łamia piechote szwedzka...Wszystko pierzcha,wszystko sie wali,rozstepuje,ida jakgdyby ulica...bez nała przez cała armie juz przeszli!...zderza sie z pułkiem konnej gwardii,wsrod ktorego Carolus stoi... i gwardie jakoby wicher rozegnał ! ...

Tu przerwał Wołodyjowski opowiadanie,bo Kmicic piesciami oczy zatknął i krzyczec poczał:

-Matko Boza ! raz widziec i polec !
-Takiego ataku nie zobacza juz oczy moje - ciagnał dalej mały rycerz.- Nam tez skoczyc kazano... wiecej nie widziałem,ale cos powiem, tom słyszał z ust szwedzkiego oficera,ktory przy boku Krolowym wowczas był i własnymi oczyma na termin patrzył.Gdy juz husaria wszystko złamała po drodze,ten Forgell,ktory pozniej pod Rawa wpadł w nasze rece,rzucił sie do rak Karolowi: " Krolu,ratuj Szwecje ! Ratuj siebie - krzyknał - ustepuj ! ustepuj ! nic ich nie wstrzyma ! " - A Carolus na to: "Na nic przed nimi ustepowac, trzeba opor dac lub zginac!" Przypadaja inni jenerałowie,błagaja,prosza,niechce.Ruszył naprzod...zderzyli sie i złamano Szwedow predzej,niz do dziesieciu zrachował.Kto legł,tego stratowano; inni rozsypali sie,jak groch. Nuż ich ciac.Karol odbił sie samowtor;najechał go Kowalski,poznał,bo go juz dwa razy widział.Kiedy nie natrze!... rajtar zastawił krola... ale owo,powiadali ci,ktorzy widzieli,ze i piorun predzej nie zabija,jako Roch rozwalił go na dwoje.Wowczas sam krol rzucił sie na niego...

Wołodyjowski przerwał znow opowiadanie i odetchnał głeboko,lecz Kmicic zaraz zawołał:
-Konoz juz,bo dusza ze mnie wyjdzie!.
-Starli sie wtedy w srodku pola,ize piersi konskie uderzyły o piersi.Zakotłowało sie! "Spojrze - powiada nam oficer - az krol wraz z koniem juz na ziemi !" Wydostał sie,ruszył cyngla kreciey,chybił.Roch go za łeb,bo mu kapelusz spadł.Juz miecz wznosił,juz Szwedzi mdleli z przerazenia,bo nie czas było isc na ratunek,gdy Bogusław jakoby z pod ziemi wyrosł i w samo ucho Kowalskiemu wystrzelił,ze mu głowe wraz z hełmem rozniosł".

W A R S Z A W A - G A L L I P O L I.

Tego dnia Stasiek wracał wczesniej do domu.Udało mu sie załatwic dla majstra kilka prywatnych spraw i ten puscił go przed czwarta, chociaz Niemcy zawsze b. dokładnie kontrolowali,czy kogos nie brakuje przy wyjsciu z fabryki.

-"Idz,idz,powiem zes pojechał z wozami nic sie nie boj" -powiedział mu,zadowolony widocznie z powodu załatwienia głownej sprawy,butelki "bimbru",ktora mu skombinował Stasiek.

To tez Stach nie czekał,wcisnał sie w natłoczona dwunastke i pojechał do miasta.Po to przeciez starał sie o "bimber" dla majstra - miał dzis "odprawe" na Zelaznej o wpoł do piatej,egzamin z "wyszkolenia pojedynczego strzelca" w szkole Tajnej Organizacji Wojskowej.W mysli powtarzał sobie zapamietany adres i plan lokalu:"Numer...,druga brama,schody z lewej,trzecie pietro,drzwi na prawo.Pytac o Pana Inzyniera".Na Targowej przesiadł sie w piatke.

Tramwaj wjechał na most.Chrzescił i huczał na zelaznych spojeniach mostu.Ale mimo to,wsrod tego hałasu w pewnym momencie dało sie słyszec sygnał trabki: ta,ta ta...bardzo nie przyjemny.Stach wzdrygnał sie.Jada...pomyslał.Ale z ktorej strony? za nimi czy na przeciwko? na moscie mozna zatrzymac tramwaj - kiepska sprawa. Wyjrzał troche ku przodowi o ile mu tłok pozwolił i...zobaczył. Dwie budy zielone od zandarmerii jechały wisłostrada w kierunku mostu. O...to nie dobrze.Przygotował dokumenty fabryczne,przecisnał sie blizej wyjscia i patrzył.

Budy zwolniły przed mostem,zakreciły i staneły frontem do Placu Zamkowego.Kilku zandarmow zeskoczyło i staneło koło przystanku. Tramwaj zblizał sie - nie było gdzie uciekac - most.Jeszcze sto piecdziesiat metrow.Motorniczy zwalnia,po szynach wlecze sie jakis woz konny.Jeden moment,chwyt reka za zelazna belke mostu,tramwaj pojechał dalej i zasłonił. Skok na ziemie.Z drugiej strony jedzie tramwaj na Prage.Jedzie jeszcze dosc wolno.Skok na stopien tylnego pomostu.I zwrot głowy w tył:Widzieli, czy nie widzieli?

Wszystko w porzadku; teraz trzeba uwazac.Tramwaj zbliza sie do przystanku na Pradze.Tutaj jest spokoj,Stach wysiadł.Odszedł kilkadziesiat krokow w prawo od mostu i spojrzał na druga strone Wisły.Oho - zatrzymali tramwaj - wyrzucili ludzi.Sprawdzaja dokumenty.Na budach zaczerniło sie od ubran cywilow. Ano - mam szczescie - pomyslał.

Budy postały jeszcze pare minut i ruszyły pod gore na Plac Zamkowy.Ludzie,ktorzy pozostali,posiadali do tramwaju i odjechali.No - trzeba ryzykowac,nie ma czasu.Wsiadł w pierwszy tramwaj,jadacy do srodmiescia.Najbezpieczniej jechac za nimi.

Na Krakowskim Przedmiesciu było spokojnie; Krolewska tez bez przypadkow.Dopiero,gdy tramwaj zakrecił w Marszałkowska,na skrzyzowaniu Krolewskiej i Granicznej,migneły zielone mundury i hełmy.Oho,to dzis cos jest na miescie. Ale dalej znow był spokoj.Zelazna.Gdzie ten numer... Jest - sasiednia kamienica po drugiej stronie. Pewnym,spokojnym krokiem przez jezdnie...Za piec wpoł do piatej - akurat na czas.

Na ulicy ruch,tłumy ludzi na chodnikach - czas wychodzenia z pracy.W bramie nie ma nikogo.Druga brama,schody,trzecie pietro.To te drzwi...Zaraz egzamin.

Stach przetarł oczy i ze zdumieniem spojrzał wokoł siebie.Tak, wspomnienia przeniosły go w te dawne czasy,trudne,pełne zmagan o zycie,- gdy tu,ma przed soba błekit mieniacego sie morza,spokoj,przerywany szumem fal; zar płynie z nieba,rozleniwia,odbiera siły i energie.- No,trzeba troche popływac - decyduje - mam jeszcze tylko godzine przerwy tropikalnej.-

ZWYCZAJE ZYCIA CODZIENNEGO NA WYSPACH BRYTYJSKICH.

Podaje czytelnikowi zbiorek uwag i rad odnosnie obyczajow brytyjskich,azeby ułatwic mu znalezienie sie w tym nowym dla nas społeczenstwie, ktore jest bodaj najstaranniej wychowane ze wszystkich w swiecie.Formy tego wychowania siegaja do wszystkich odłamow i klas społecznych; sa bardzo małe roznice w zachowaniu sie robotnika i arystokraty w formach współzycia Anglika,Szkota lub Walijczyka.Formy te sa wpajane Brytyjczykowi od dziecinstwa tak w domu rodzicielskim,jak przez szkołe, i to bynajmniej nie z czystego snobizmu; celem ich jest ułatwienie sobie zycia i unikania wszystkiego,co blizniemu moze sprawic przykrosc lub irytacje.

Brytyjczyk jest bystrym obserwatorem i z zachowania sie cudzoziemca wyciaga wnioski odnosnie jego wartosci,jako człowieka i partnera w pracy i w towarzystwie.Zatem - jesli chcesz zdobyc sobie dobra opinie,sympatie i przyjazn - nie rob nic,coby było nieprzyzwoite i swiadczyło o złym wychowaniu.Brytyjczyk jest uprzejmy i goscinny; jest jednak powsciagliwy i okaze ci swoje serce wtedy dopiero,gdy sie przekona,ze wart jestes jego przyjazni.

C e c h y o s o b i s t e.

1) Brytyjczyk,chociaz przepojony duma narodowa,jest skromny i uczynny we współzyciu.Nie nawidzi on bluffu i chełpienia sie.Przy poznaniu odnosi sie do ciebie zyczliwie i z zaufaniem.To tez lepiej jest nie mowic nic,anizeli "bujac".Straci on natychmiast całe zaufanie,gdy przyłapie cie na kłamstwie.

2)Brytyjczyk nigdy nie mowi o sobie.Jest w bardzo złym tonie opowiadac nie proszony i nie pytany o sobie, o swoich sukcesach i bohaterstwach - chocby były prawdziwe.Przypadnie mu o wiele wiecej do gustu,gdy na jego pytanie n.p. o odznaczenie bojowe,odpowiesz skromnie i z zazenowaniem,wzglednie z humorem,nie wysuwajac w opowiadaniu swej osoby na pierwszy plan.

3)W rozmowie z Brytyjczykiem nigdy nie mow zle o trzeciej osobie. Brytyjczyk brzydzi sie obmowa.Gdy nie mozesz powiedziec nic dobrego - nie mow nic. Dotyczy to szczegolnie tak popularnej w naszym zespole krytyki przełozonych lub starszych.Brytyjczyk w takim wypadku straci szacunek do ciebie,a nie do osoby obmawianej.

4)Mow tylko tak głosno,aby cie słyszał twoj rozmowca; nawet wtedy, gdy jestes zirytowany albo podpity.Głosne wykrzykiwanie swiadczy w oczach Brytyjczyka o bardzo nedznym wychowaniu.

5)Staraj sie nie pomagac sobie w rozmowie rekami.Brytyjczyk prawie nigdy nie gestykuluje.Wymachiwanie rekami w czasie rozmowy smieszy go u Polaka tak samo,jak nas razi przesadne gestykulowanie Włochow.

6)Wystrzegaj sie w stosunkach z Brytyjczykami unizonnosci i objawow przesadnej grzecznosci.W towarzystwie brytyjskim i w domu prywatnym nie stukaj obcasami i nie kłaniaj sie,zginajac sie w kabłak.Sa to zwyczaje,ktore przyszły do nas z Niemiec i smiesza Brytyjczyka,ktory,kłaniajac sie,nie zgina karku,ani nie łamie sie w biodrach,lecz wyprostowuje sie.Zginanie sie uwaza za niegodne jego dumy.Nie mamy zadnych powodow,azeby sie czuc mniej dumni od Anglikow.

7)Wystrzegaj sie "gogusiowatosci" w ubiorze.Pojecie elegancji u Brytyjczyka oparte jest na spokojnym i schludnym ubieraniu sie.U osob wojskowych wszelkie wynalazki indywidualne w umundurowaniu,ktore odbiegaja od przepisu - jak spodnie lub bluza niezwykłego kroju,przesadnie krotkie kurtki (frencze),koszule i krawaty w kolorach fantastycznych - sa nie do pomyslenia i uwazane jako swiadectwo głupoty.Natomiast zwraca on uwage na nie dosc starannie wyczyszczone obuwie i pasy.

...

F o r m y   w s p o ł ż y c i a.

Ogolne.

1)Jedna z zasadniczych cech,obowiazujacych we wszystkich przejawach zycia brytyjskiego,jest punktualnosc.

Punktualnosc nie tylko w pracy,ale takze w zyciu prywatnym i towarzyskim.Jezeli n.p. jestes proszony do rodziny brytyjskiej na godzine 1800,o godz.1805 jeszcze cie nie ma - zaczna sie niepokoic; jezeli do godz.1810 w dalszym ciagu sie nie zjawisz - sa przekonani, ze oległes w drodze wypadkowi;jezeli wreszcie przyjdziesz o godz.1815- nic ci nie powiedza,ale pomysla sobie,ze jestes bardzo zle wychowany.

Przyjete jest przychodzenie w takim wypadku o pare minut wczesniej,czekanie przed brama z zegarkiem w reku - i wejscie punktualnie o oznaczonej godzinie.

Dotyczy to rzecz jasna,tym bardziej zycia zawodowego i słuzbowego.

2)Mozesz byc proszony na "lunch" lub "dinner",wowczas obowiazuje absolutna punktualnosc. Na "cocktail party" lub "dance" mozesz przyjsc w czasie dowolnym,jednak nie pozniej,jak w pierwszej godzinie od oznaczonego poczatku.Na pisemne zaproszenie obowiazuje pisemne potwierdzenie przyjecia zaproszenia wzgl.usprawiedliwienie niemoznosci przybycia.

3)Przedstawianie sie bezposrednie - nie jest przyjete.Nalezy zawsze czekac,az ktos cie przedstawi,ewentualnie prosic kogos o przedstawienie.W prywatnym domu obowiazek ten nalezy do gospodarza lub gospodyni.

Przedstawiony kobiecie,nie wyciagaj reki dopoki ona ci jej nie poda.Nie całuj podanej reki,bo wzbudzisz senzacje.

Na "party",na ktora proszeni sa liczni goscie,nie jest przyjete,aby byc przedstawianym wszystkim obecnym.Gospodarz przedstawia cie w pewnym kołku,poczym mozesz byc przedstawiany dalszym osobom zaleznie od checi lub przypadkowych spotkan.

W miejscu publicznym,jak w przedziale kolejowym,przedstawianie sie n.p.osobom wojskowym,nie jest przyjete.Mozna rozmawiac i bez tego.

Sa wypadki,chociaz rzadkie,ze sytuacja wymaga przedstawienia sie drugiej osobie,a niema nikogo w poblizu kto mogłby dokonac tej formalnosci.Wowczas powiedz kim jestes bez ceremonialnego ukłonu i bez wyciagania reki.

4)Tytułowanie sie oparte jest na nastepujacych zasadach: słowo "sir" jest tytułem szlacheckim i przysługuje członkom rodzin szlacheckich od knight'a do Duka.Panie,nalezace do tych rodow,nosza tytuł "lady". Tytuł "lord" zwiazany jest z posiadłoscia ziemska i przechodzi z ojca na syna,dziedziczacego majatek.Inni synowie nosza tytuł "Sir".

W szerszym,potocznym sensie "Sir" i "Lady" uzywane sa jak nasze "Wielce Szanowny Panie" lub "Pani" i stosowane głownie w korespondencji szczegolnie handlowej.

W wojsku szeregowy odzywa sie przez "Sir" do oficera; oficer młodszy do sztabowego,sztabowy oficer do starszego stopniem.Wszyscy tytułuja w ten sposob generałow.

Miedzy rownymi sobie stopniem,wzgl.w stosunku do nizszych uzywane jest odezwanie sie samym tylko stopniem,n.p."captain" albo "Mr" i nazwisko,np."Mister Jennings".

W rozmowie z cywilnymi badz oszczedny w uzywaniu tytułow: "My Lord" albo "Sir".Pierwsze uzywaj tylko wowczas,gdy wiesz napewno,ze ow Pan jest lordem; normalnie wystarczy "Sir" albo jeszcze lepiej zwykłe "You".Zawsze natomiast uzywaj naleznego tytułu,gdy danego pana albo pania przedstawiasz trzeciemu: Np."This is Sir William Knol" albo "This is Lady Hastings" albo "This is Mrs Baker".

Gdy odzywasz sie do pana lub pani,ktorych znasz przelotnie, uzywaj Mr (Mrs lub Miss)z nazwiskiem.Np.:"Mrs Baker"

Gdy jestes w bardziej zażyłych stosunkach, stosuj Mrs (Mrs lub Miss) z imieniem, np. "Miss Mary".

Gdy jestes na stopie, odpowiadajacej naszemu "Ty", mozesz uzywac samego imienia. Np. "Mary", albo "Jonny".

5) Nie proponuj nigdy "bruderszaftu" z kieliszkiem w reku. Jest to zwyczaj niemiecki i nie kulturalny, nie uznawany przez brytyjczykow. Zacieśnienie zażyłosci z brytyjczykiem musi przyjsc na podstawie obopolnej sympatii, a nie dzieki alkoholowi.

Z w y c z a j e   w   o b c o w a n i u   z   k o b i e t a.

1) Brytyjka jest wychowana prostolinijnie, jest szczera i oczekuje tego samego po tobie; nie jest przyzwyczajona do komplementow i jest gotowa przyjac to, co jej powiesz, za dobra monete. Rozczarujesz ja bardzo, gdy bedziesz mowił inaczej, a postepował inaczej.

2) Przesadne nadskakiwanie kobiecie osmieszy cie w oczach brytyjczykow. Nie całuj w recę; zwyczaj ten jest uwazany za barbarzynski - chociaz stwierdzic nalezy, ze podoba sie kobietom. To tez gdy chcesz zrobic im przyjemnosc - całuj, ale gdy jestes sam na sam.

3) Gdy spotkasz przelotnie znajoma na ulicy, nie kłaniaj sie jej pierwszy, gdyz moze ona nie zyczyc sobie tego. Kłaniaj sie wowczas, gdy ona do ciebie sie usmiechnie. Gdy spotkasz dobra znajoma, mozesz pierwszy usmiechnac sie - a gdy cie nie zauwazy i jest sama, mozesz powiedziec "Good Morning".

4) Gdy idziesz ulica w towarzystwie kobiety, idz zawsze od strony jezdni, a nie koniecznie po jej lewej rece, jak u nas. Idac bowiem lewa strona ulicy, moze sie zdarzyc, ze cały ładunek błota z pod przejezdzajacego samochodu obryzga pania, a nie ciebie.

Chodzenie od strony jezdni obowiazuje rowniez w towarzystwie mezczyzn, ktorym chcesz okazac szacunek; np. starszym wiekiem lub stopniem.

5) Pocałunek kobiety jeszcze do niczego nie upowaznia; jest to czesto po prostu wyrazem zyczliwosci.

Gdy siedzisz w lokalu publicznym lub w salonie prywatnym, a podchodzi kobieta, obowiazuje powstanie. Stoi sie tak długo, az ona odejdzie lub usiadzie. W tym ostatnim wypadku podsun jej krzesło.

Gdy wstanie, aby odejsc choćby na chwile, np. do tanca lub telefonu, znow obowiazuje powstanie - a przynajmniej połpodniesienie. To samo gdy wroci na swoje miejsce. W tym wzgledzie nasze zwyczaje odbiegaja od brytyjskich, co zwraca niemiła uwage.

P r z y   s t o l e.

Brytyjczycy jedza w sposob moze najładniejszy i najbardziej dyskretny z wszystkich narodow. Nie zawadzi obserwowac ich i starac sie nasladowac.

Ponizej kilka uwag, ktore warto stosowac.

1) Brytyjczycy maja pewien, odbiegajacy od naszego, zwyczaj nakrywania do stołu. Wystrzegaj sie "przemeblowania" nakrycia i ustawiania go na swoj sposob. W restauracji jest to uwazane za objaw złego wychowania, w prywatnym domu, jest to wrecz obrazliwe dla gospodyni.

2) Jedzac, trzymaj łokcie przy sobie i prowadz noz i widelec, trzymajac je mozliwie w koncu rekojesci. Nigdy nie jedz z pospiechem i łapczywie i nie nachylaj sie zbytnio nad talerzem.

3) Gdy zjesz, złoz noz i widelec na talerzu rownolegle i od siebie. Znaczy to, ze skonczyłes. Gdy je połozysz po naszemu na krzyz, pani domu zrozumie, ze chcesz wiecej.

4) Gdy przy powtornym podaniu połmiska powiesz "dziekuje" (thank you) znaczy to, ze chcesz wiecej. Trzeba powiedziec "No, thank jou".

5)W prywatnym domu nie pali sie przy stole i jest nieeleganckie nawet proszenie o zezwolenie zapalenia. Nie siedzi sie przy stole, lecz przechodzi sie odrazu po spozyciu posiłku do salonu, gdzie podaje sie kawe. Tam niema ograniczen w paleniu.

Obowiazuje niepalenie rowniez w niektorych restauracjach - tam gdzie jest do dyspozycji "sittingroom" lub "lounge".

6)Zupełnie niedopuszczalne jest czyszczenie zebow przy stole "wykałaczka". To tez nie zobaczysz wykałaczek, ani w restauracji, ani w domu prywatnym. Jesli nie mozesz inaczej wytrzymac, przepros i wyjdz po powstaniu od stołu do toilety, gdzie mozesz czyscic uzebienie, ile ci sie podoba.

7)Łyzeczka przy kawie lub herbacie słuzy wyłacznie do słodzenia i mieszania. Nie pije sie nia, lecz nalezy ja wyjac i ułozyc na spodku.

W Restauracji.

1)W wojsku brytyjskim nie jest przyjete kłanianie sie przy wejsciu wszystkim obecnym wojskowym. Ukłon oddany nieznajomym brytyjczykom wprowadziłby ich w zakłopotanie.

Nasz zwyczaj wzajemnego oddania ukłonu jednak nie razi, a nawet podoba sie - pod warunkiem, ze nie jest połaczony ze stukaniem obcasami.

2)Nie jest przyjete głosne wołanie, cmokanie lub dzwonienie łyzka w szklanke, aby przywołac kelnera. Trzeba cierpliwie czekac, az sam podejdzie. Moze to byc irytujace, mimo to niema innego sposobu, poza ewentualnym dyskretnym znakiem, gdy kelner znajduje sie w poblizu.

3)Jest w złym tonie siedziec po spozyciu posiłku godzinami przy stole, zasmiecajac go niedopałkami papierosow.

Po skonczeniu konsumcji nalezy przejsc do "Lounge" (salon). Tam juz mozna siedziec, jak długo sie podoba. Wyjatek stanowia dancingi na sali restauracyjnej.

B a r (Public house, w skrocie "pub").

Jest to instytuacja staroangielska, otoczona pewnym pietyzmem ze strony społeczenstwa. Zewnetrznie nie rozni sie od barow całego swiata i sprzedaje trunki alkoholowe, jak kazdy inny bar.

Ma jednak tradycje i zwiazane z nia pewne zwyczaje, do ktorych nalezy sie stosowac.

1)"Pub" jest miejscem spotkania oraz wymiany mysli i plotek wszystkich odłamow społeczenstwa. Dzieje sie to w formie jowialnej, do ktorej trzeba sie dostosowac.

2)Gospodarz "Pub'u" roztacza pewna opieke nad swymi gosemi; robi to troche w tonie protekcjonalnym, na ktory nie nalezy sie obrazac.

3)Jesli gospodarz uzna, ze miałes dosc trunku i nie chce ci wiecej dac, nie wszczynaj awantury; jest to jego przywilej i nie jest wymierzony specjalnie w ciebie; robi to samo ze swoimi ziomkami.

4)Awanturowanie sie w public jest nie brytyjskie i bardzo zle widziane.

Z a t a r g i.

1)W. Brytania niezna kodeksow honorowych, sadow honorowych i pojedynkow. Posyłanie komus swiadkow w wyniku obrazy, wywołałoby niezwykła sensacje i niepozadana wesołosc.

Zreszta nikt cie tam nie obrazi, jesli bedziesz taktowny i zachowywac sie bedziesz przyzwoicie.

Jezeli mimo to dojdzie do zatargu, z brytyjczykiem, jedyna instancja powołana do załatwienia go jest sad.

2)Drugi sposob załatwienia zatargu jest boks. Brytyjczyk z tłumu nie lubi sie sadzic; jest natomiast gotow do załatwienia porachunku na miejscu - boksem.

3)W zadnym wypadku nie wolno sie uciekac do uzycia noza,tak popularnego wsrod naszych zołnierzy.W W.Brytanii noz lub kastet uwazane sa za bron skrytobojcza i wybitnie nie honorowa,a uzycie ich moze pozbawic nas wszelkiej sympatii i kredytu moralnego.

4)Policjant brytyjski zasadniczo nie interwenjuje,jak długo walka odbywa sie na piesci; momentalnie jednak wkroczy i sprawa znajdzie bezapelacyjnie surowy epilog w sadzie,gdy jedna strona uzyje noza.

5)Policjant jest nieuzbrojony; cieszy sie on zaufaniem i uznaniem społeczenstwa,to tez kazdy atak na policjanta wywołuje powszechne oburzenie i jest bardzo surowo karany przez sady.

Dyskusje.

1)Zdarzy sie niejednokrotnie,ze brytyjski rozmowca,chocby przygodnie spotkany,zapyta cie o zdanie w kwestjach polityki miedzynarodowej, albo na temat urzadzen i obyczajow brytyjskich.

Nie daj sie w takim wypadku uniesc temperamentowi i swojej uczuciowosci,rozwijajac szeroko swoje poglady,niecheci i zale.Odpowiedz mozliwie krotko i rzeczowo - "na zimno" - i spytaj takze o jego zdanie.Powszechnemi naszemi błedami sa:

(a)Nadmierna gadatliwosc; nas ona nie razi,lecz brytyjczykow (mimo wszystkich pozorow zainteresowania sie) nuzy i uspasabia krytycznie.W powodzi słow (w dodatku jeszcze czesto nieumiejetnie dobranych)zatracamy linie głowna mysli i gubimy sie w wywodach.Brytyjczycy nie sa skorzy do oponowania i udaja,ze to ich ciekawi i przekonuje,choc w rzeczywistosci tak nie jest - raczej uspasabia to ich krytycznie do nas.

(b)Zbyt chetnie porywamy sie w dyskusjach na rozwiazywanie zagadnien, przekraczajacych nasze horyzonty myslowe.Stwarzamy w ten sposob (wobec samych siebie) wrazenie wiekszej lotnosci umysłu,lecz nie trafia to do przekonania brytyjczykow,o ile nie widza naprawde gruntownej znajomosci przez nas poruszanego zagadnienia.Brytyjczyk skupia swoje myslenie na weszych odcinkach,ale przepracowuje je gruntownie.

(c)Nie szanujemy cudzego zdania bez udowodnienia,ze zdanie to na szacunek rzeczywiscie nie zasługuje; podwazamy przez to wage własnych zdan,ktore reprezentujemy.

2)Wystrzegaj sie krytyki urzadzen i obyczajow brytyjskich.Brytyjczyk czesto ironizuje na temat rzadu,obyczajow i tradycji.Nie daj sie pod zadnym pozorem skłonic do wtorowania mu.Byłoby to tak samo nietaktowne,jak gdyby twoj gosc ironizował na temat twej zony.Jemu wolno - ale tobie biada.

3)Brytyjczyk ceni bardzo humor w dobrym gatunku i lubi zabawne porownania lub powiedzenia.Nawet w kazdym przemowieniu oficjalnym musi znalesc sie point'a humorystyczna.Powoduje jakby chwilowy wypoczynek w przyjmowaniu powaznej poza tym tresci i z tego powodu jest psychologicznie uzasadniona.Nieznosne natomiast dla brytyjczyka sa patos i cierpietnictwo w przemowieniach. Brytyjczyk nie uznaje takiego humoru; opowiadanie "tłustych kawałow" jest dla niego niesmaczne i przyjmuje je bez zrozumienia.

Rozne.

1)Kolejki w sklepach,przy kasie,przy autobusie,sa scisle przestrzegane.Nawet poszukiwanie samej tylko informacji nie uprawnia do wysuwania sie przed czekajacych.

2)Targowanie sie w sklepach brytyjskich nie jest przyjete i wywołuje zdziwienie i ironie.Uchodzi czasem w sklepach zydowskich,rozsianych po wiekszych miastach.

3)Nie zamkniete drzwi domow prywatnych (rodzinnych)nie upowazniaja do wejscia.Nalezy czekac,az ktos z domownikow otworzy.

Uwagi powyzsze nie wyczerpuja zagadnienia i nie moga objac wszystkich wypadkow odrebnego,niz na kontynencie,zachowania sie brytyjczyka.Roznice te polegaja zreszta tylko na odcieniach i z małymi wyjatkami jego sposob bycia jest zgodny ze zwyczajami przyjetymi u nas; to tez naogoł mamy dobra opinie u brytyjczykow.Jezeli potrafimy podpatrzec te roznice i przyswoic sobie to co jest dobrego w ich zachowaniu,sylwetka Polaka moze na tym tylko zyskac.

WIADOMOSCI SPORTOWE.

A było to tak: swojego czasu nazjezdzało sie do tego GALLIPOLI kupa luda z roznych stron,aby szkolic sie na "pancernych rumakach".Wiadomo,ze ,aby ujezdzic takiego bydlaka,trzeba i zrecznosci i siły duzej, zdrowia i wytrzymałosci.To tez długo skrobał sie po głowie Pan Major Florkowski, długo myslał i medytował,kłopotał sie,a krecił,aby cos poradzic na to, zeby chłopcy mieli gdzie swoje miesnie do tych zadan zaprawiac.



Ciezko było;boisko za miastem nie dawało dobrych warunkow (same głazy i skały), zle wobec tego wypadały godziny gimnastyki i cwiczen WF. w szwadronach,chłopcy zniechecali sie i robota nie szła dobrze.A ludzi sjechało sie juz huk... Rozpoczął prace Pluton Sportowy,ktoory zaczynał juz byc znany w okolicy i stworzenie lepszych warunkow do zaprawy sportowej było koniecznoscia. I tu okazało sie,ze energia i upor,oparte o dobry cel,moga zdziałac cuda. Pan Major pewnego dnia lutowego przestał medytowac i rzekł krotko: "Musimy miec własne boisko" - to wystarczyło.Zaroiło sie od ułanow i ich rumakow na placu nad morzem; robił kto chciał i kto niechciał;trwało to dosyc długo,boc o wyszkoleniu tez trzeba było pamietac, lecz robota szła,i choc byli i tacy,co narzekali i psioczyli na ta robote,duzym wysiłkiem zołnierskim boisko własne zostało zakonczone.Juz teraz nie słychac narzekan,bo kazdy jest dumny z tej pracy: Najlepsi sportowcy Bazy 2 Korpusu,ci z OWWPanc. maja nareszcie swoje własne boisko.

A stało sie to dnia 8.VI.1946.r., kiedy to bramy Stadionu Sportowego O.W.W.P., zostały goscinnie otwarte na przyjecie zawodnikow poczatkujacych Bazy na trzydniowe zawody.



Na Stadionie przygotowano wszystko: jest trybuna,jest maszt z flaga panstwowa,dumnie powiewajaca i przypominajaca,ze to wszystko



"dla Ciebie,Polsko,i dla Twojej Chwały";Jest Gospoda Żołnierska,dla pokrzepienia strudzonych miesni i zaspokojenia pragnienia.Duzo wysiłku włozono,by wyczerpac wszystko co mozliwe,i urzadzic te zawody na odpowiednim poziomie,aby "czarne berety" nie potrzebowały wstydzic sie jakiegos niedociagniecia. Nie - nie potrzebowali, zapieli wszystko na ostatni guzik,stadion otworzyli dobrze i probe zdali - pewno na tym nie poprzestana.

W zawodach w dniach 8,9 i 10.VI.1946.r. brało udział:

-O.W.W.Panc.	- 84 zawodnikow,	
-C.W.A.	- 14 "	
-Kursy Maturalne	- 12 "	
-Plaza Bazy	- 5 "	
-Barletta	- 12 "	
-O.W.Sap.	- 1 "	RAZEM: 128 zaw.

Punktacja druzynowa.

1 miejsce	O.W.W.Panc.	- punktow	221
2 "	C.W.A.	- "	54
3 "	Barletta	- "	47
4 "	Kursa Maturalne	- "	16
5 "	Plaza Bazy	- "	13
6 "	O.W.Sap.	- "	0

Punktacja druzynowa za osiagniete minima w poszczegolnych konkurencjach.

1 miejsce	O.W.W.Panc.	- punktow	117
2 "	C.W.A.	- "	37
3 "	Barletta	- "	32
4 "	Kursa Maturalne	- "	17
5 "	Plaza Bazy	- "	12
6 "	O.W.Sap.	- "	3

Podajemy najlepsze wyniki: (tylko 1-sze miejsca).

1.	Bieg 100 m.	- uł. Tomaszewski Tadeusz	OWWPanc.	czas 11,7
2.	" 200 m.	- " Tomaszewski Tadeusz	"	" 25,3
3.	" 400 m.	- kapr.Maciejewski Bogdan	"	" 58,4
4.	" 800 m.	- strz.Goralski Marian	C.W.A.	" 2,17,2
5.	" 1500 m.	- uł. Płasecki Henryk	O.W.W.Panc.	" 4,53,2
6.	" 5000 m.	- uł. Malinowicz Włodzim.	"	"19,44,0
7.	Rzut oszczep.	-strz.Razminis Witold	Plaża Bazy	wynik 40,91
8.	Kula	-uł. Gryczka Paweł	OWWPanc.	" 11,08
9.	Dysk	- " Gryczka Paweł	"	" 31,28
10.	Skok w dal	- " Tomaszewski Tadeusz	"	" 5,88
11.	" w zwyz	-st.uł.Popiołek Tadeusz	"	" 1,60
12.	" o tyczce	-uł. Szweda Franciszek	"	" 2,80
13.	Sztaf.4x100	-C.W.A. - Wandel,Bereznicki,Zapiorkowski, Sankowicz	-	czas 50,2
14.	" 4x400	-OWWPanc. -Damrosz,Krzych,Lutynski, Maciejewski	-	" 3,57,2
15	" olimp.	-C.W.A. -Goralski,Cyganek,Wandel Bereznicki	-	" 4,20,9

W ramach zawodow odbyły sie nastepujace mecze:

1. KOSZYKOWKA - O.W.W.Panc. - BRINDISI 56 - 21.

Juz wyniki same mowia za siebie.Furii pancernych nie mogli sie oprzec Włosi. I choc udało im sie w naszym koszu ulokowac te swoje piłki,to jednak nie potrafili obronic swego - przed dwukrotna przeszło iloscia naszych.

Po naszej stronie najlepsi byli: Myszkowski,Sas,Bieniek jako strzelcy duzych ilosci koszy, oraz Daniłowicz - bardzo dobry w obronie.

Sedziował poprawnie Włoch.

2. PIŁKA NOZNA - O.W.W.PANC. - WŁOSKA REPR.M.TARANTO 1:0 (0:0)

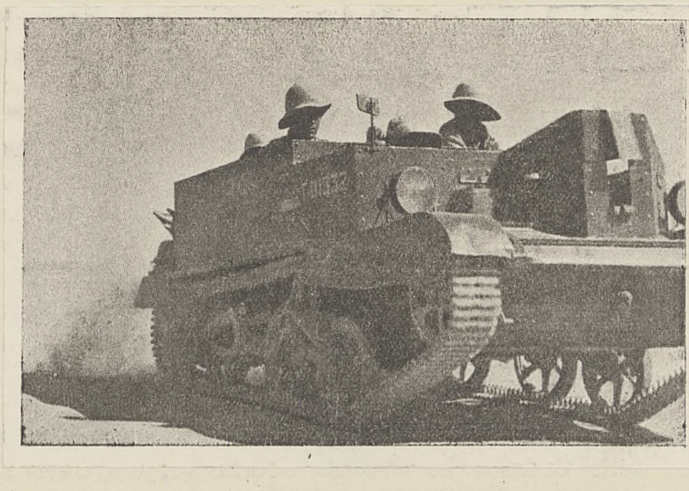


10.VI.1946. O.W.W.Panc.gosci u siebie w Gallipoli włoska reprezentacje piłki noznej miasta TARANTO.Druzyna włoska składała sie z przedstawicieli trzech najlepszych druzyn Taranto: Arsenale, Audace i Pro Italia. O.W.W.Panc.wystawił swoj skład reprezentacyjny.Gra była naprawde ładna i emocjonujaca;co chwila niebezpieczne ataki obu druzyn zagrazały bramkom przeciwnika,ale obaj bramkarze bronia b.dobrze,przyczym KOMAR w pierwszej połowie ma wiecej roboty,gdyz Włosi,grajac z wiatrem,maja lekka przewage. Po przerwie przewaga przechyla sie na strone Polakow i juz w 5 minut po ładnej kombinacji,prawe skrzydło - srodek, BABULA strzela w lewy rog.Gra przybiera na ostrosci,Włosi chca wyrownac za wszelka cene, ale dobra obrona O.W.W.Panc. nie pozwala na to.

Ciagłe ataki Polakow,prowadzone dobrze skrzydłami wciaz zagrażaja Włochom i tylko dzieki spokojowi i rutynie bramkarza włoskiego, wynik sie nie zmienia.Duzo emocji przezyli wszyscy,gdy sedzia potrzykroc dyktował rzut karny na korzysc Włochow.Dwa z nich Komar broni wspaniale,a jeden dzieki pechowi Włochow,nie trafia w bramke.

Z druzyny O.W.W.Panc.,ktora jako całosc grała dobrze,bardzo ofiarnie i ambitnie - wyroznili sie poza b.dobrym bramkarzem,obrona i lewy pomocnik,w ataku obaj skrzydłowi i lewy łacznik.





POLSKI FILM WOJENNY
MAJA NAKRECAC W GALLIPOLI !

16 maja roku biezacego pod Gallipoli,na gorki piaskowe,niedaleko plazy "LIDO", zjechała wojskowa komisja. Chodzili od rana do wieczora, mierzyli,pisali,ogladali. I juz nastepnego dnia zjechały wozy ciezarowe z jakiemis dziwacznymi szkieletami,deskami,drutami,skrzyniami ...

Zaczeło sie ustawianie namiotow,przeciaganie kabli,kopanie dołow ...

Czyzby przygotowywano wielkie cwiczenia ?

Ktos twierdzi,ze to bedzie oboz wypoczynkowy dla PESTEK na 300 osob,a moze nawet wiecej. Czemu nie ...

Moj znajomy Włoch spytał mnie wieczorem: signore,czy pan wie, kiedy beda nakrecali ten wasz wielki film wojskowy ? - nic nie wiedzac odpowiedziałem mu,ze wkrotce - i uciekłem,zeby sie nie pytał o wiecej. Ale signorina,do ktorej uciekłem,zadała mi to samo pytanie,tylko zamiast signore - powiedziała mio caro. Idac w mysl przysłowia,ze kot łowny,a chłop mowny - nie straciłem rezonu i spytałem z kolei signoriny z głupia frant,o ktory jej film chodzi,bo w najblizszym czasie bardzo duzo filmow beda nakrecali.

-No ten,powiada signorina,ktory przygotowuja koło Lido,buduja jakies domy,drzewa ...

-Wiem,wiem,przerwałem,jak zbuduja,to beda krecili (ja tam bede grał głowna role),a jesli ty bedziesz dla mnie dosc miła,to postaram sie o jakas rolke dla ciebie ...

Signorina bardzo sie ucieszyła i jeszcze bardziej zdziwiła,ze nie czekajac az zacznie byc dla mnie "dosc miła",- szybko uciekłem.

Tak jest - uciekłem i gnałem na przełaj do Lido przekraczajac przepisowa szybkosc 35 mil. Smagał mnie wiatr,a pedził wstyd.Wstyd,ze ja swiezo upieczony sprawozdawca prasowy "Czarnych Beretow" - nie wiem o tym,co sie dzieje pod moim nosem,a taka signorina juz wie ...

Przed Lido zatrzymał mie wartownik: "pierona,powiada,gdzie tak lecisz ?"

-Gdzie jest kierownictwo filmu ? pytam.

-Jakiego filmu zdziwił sie wartownik.

-No tego,co tu beda nakrecali - objasniam ...

-"O ! pierona,to ja nic nie wiedział,ze to bedzie film (zdziwił sie wartownik),a kierowniki przydom jutro z rana,terazki nikogo nimo i ty zwijoj mantle i idz spac,bo tu cosik belkow za duzo i ktoras ci zamiast na beret,to na łeb spadnie" - powiedział uprzejmie.Z podanej papierosnicy,spytawszy czy mozna wybrac,wybrał wszystkie papierosy i dał do zrozumienia,ze audjencja skonczona.

Tej nocy sniło mi sie,ze moja signorina razem z wartownikiem, w obozie wypoczynkowym dla 3000 pestek - robia wielkie cwiczenia,ze wielki film wojskowy kreci mego znajomego Włocha,a redaktor naczelny Czarnych Beretow",czerwony ze złosci wyciagnał z pod mego łozka 78 zielonych butelek po Whysky i,goniac mnie szosa z szybkoscia 80 mil,wali we mnie butelkami (nawet celnie) krzyczac: ty draniu,to to zamiast wiedziec co sie dzieje pod twoim nosem - ty pijesz jak to bydle.A butelki odbijały mi sie od głowy i dzwoniły niczym dzwony koscielne.

Obudziłem sie.

Pod oknem Włoch pedził kozy,i swoim zwyczajem dzwonił.Bodaj by ci swiety Pieter kluczami... ty Arabie ! - posłałem za nim pobozne zyczenie, i wstałem,aby jaknajpredzej isc na Lido. Juz z Kolonii Marianny, zwanej w skrocie Kolonia Marina ujrzałem sylwetki połnagich ludzi,uwijajacych sie po zboczach piaskowych nieopodal plazy,przyjezdzajace i odjezdzajace samochody,tłum gapiow włoskich,rozpedzany przez zołnierzy,aby nie przeszkadzali w pracy nad dekoracjami do wielkiego filmu,ktory (jak mnie poinformowano w drodze) ma nakrecac najwieksza wytwornia filmowa z HOLLYWOOD.

Zacierałem z radosci rece.Sensacja ! nareszcie cos ciekawego ! no i artystki ! - a ja jako sprawozdawca prasowy: wolny wstep,specjalne wzgledy ... Z roztargnienia,mijajac osiołka ukłoniłem mu sie i powiedziałem buono giorno.Usmiechnał sie osiołek ... potem jakas otyła signore poklepałem po szyi. Signora nie chciała sie usmiechnac.Zdaje mi sie nawet ze odwrotnie ...widocznie była ponura z natury. Ale to mi nie znaciło humoru.Z usmiechem na ustach wszedłem na teren robot,pozdrawiajac grzecznie robotnikow amerykanskich,ktorzy w majteczkac kapielowych pracowali nad przygotowaniem dekoracji do wielkiego superfilmu wojennego.

Na moje aujudu odpowiadali szczerym usmiechem rumianych twarzy.

Myslałem sobie: co to znaczy amerykanskie tempo ! w ciagu jednego dnia goła piaskowe gorki,zamieniły sie w teren wojny,leje armatnie, druty kolczaste,bunkry,spalone drzewa,sterczace czarnymi kikutami na tle nieba - jak symbol skargi...

A w dali,na najwyzszym szczycie wznosiły sie majestatycznie straszne i niemal prawdziwe ruiny. Wszystko to było bardzo podobne do czegos,tylko nie mogłem przypomniec do czego ... W pewnej chwili zdawało mi sie,ze wartownik z wczorajszego wieczoru,cos do mnie krzyczy z daleka jakby ..."warjata strugac ... we łbie ci sie kreci film..." i jeszcze jakies niegrzeczne słowa. Rodzice go zle wychowali - pomyslałem i chciałem mu to zakomunikowac,ale podszedł ktos do mnie:

-"Jak panu sie zdaje - dobra tresc?" rzekł ow ktos,podajac duzy plakat. Czytałem:

> "dnia 18 maja r.b. obok Plazy Lido o godz.8.30.
> zamiast akademii w Druga Rocznice zdobycia
> M O N T E   C A S S I N O
> odbedzie sie inscenizacja fragmentu walk,
> ktore toczył 2 Korpus Polski na swojej
> krzyzowej drodze do Wolnej Polski ".



C Z Y
W I E
C I E
Z E:...

300 km.wynosiłby wzrost mrowki,gdyby była ona tyle razy wieksza od człowieka,ile razy człowiek jest wiekszy od niej.

300 kropel wody,upuszczonej na jeden punkt głowy ludzkiej w ciagu 20 minut zabije najsilniejszego człowieka,

300 lirow dziennie otrzymuje przecietnie robotnik włoski i utrzymuje za to siebie,zone i dzieci,

300 ludzi potrzebowały fabryki niemieckie,aby wyprodukowac z nich: 150 kg.mydła i 50 kg. smaru,

300 kur potrzebowało amerykanskie laboratorium w ALBANY (Kanada),aby z ich pierza według nowego wynalazku wyprodukowac materiał na 10 eleganckich garniturow meskich,

300 kur tygodniowo,miedzy innymi artykułami, zjadaja konsumenci jednej z najwiekszych restauracji londynskich,

300 kg.ołowiu wazy tyle samo,co i 300 kg.pierza, ale ołow ten przeniesie z parteru na 4-te pietro 6-ciu ludzi,a pierze najmniej 15-tu,

300 razy mozna bedzie prac koszule,utkana z włokien "ramie" (trawa chinska),ktore znano juz w starozytnym Egipcie.Obecnie wznawiaja produkcje....oczywiscie w Ameryce. (Florida Ramie Products Ins),

300 milionow złotych niespełna kredytu przyznały "czynniki miarodajne" na odbudowe zniszczonej Warszawy,podczas gdy "BOS"(Biuro Odbudowy Stolicy) po dokładnym obliczeniu zazadało sumy 3 miliardow,300 milionow złotych jako pieniedzy niezbednych na to przedsiewziecie.

300 złotych kosztował w Polsce przed wojna bardzo dobry garnitur; obecnie kosztuje 20 tysiecy złotych.

W I A D O M O S C I B I E Z A C E.

KOŁO POLSKO - WŁOSKIE " MONTE CASSINO".

Pod taka nazwa powstało w dniu 11.3.1946.na terenie Gallipoli KOŁO PRZYJAZNI POLSKO - WŁOSKIEJ.Pracuje i rozwija sie pomyslnie; zebrania odbywaja sie w kazda srode przy duzej ilosci osob rowno cywilnych jak i wojskowych.Normalnie na zebraniach: jakis odczyt,troche spiewu polskiego i włoskiego.

Kilka zebran miało charakter bardziej uroczysty z racji:

1) nadania godnosci Prezesow Honorowych:
J.Eks.Ks.Biskupowi z Gallipoli i Panu Pułkownikowi ZAORSKIEMU,
2) Nadanie odznaczen włoskich,
3) Obchodu 2 Rocznicy Bitwy o Monte Cassino.

Pod egida Koła prowadzone sa kursy jezyka włoskiego i polskiego.

KOŁO ŁOWIECKIE.

Dnia 23.IV.1946.odbyło sie wspolne zebranie członkow: Włoskiego Koła Łowieckiego w Gallipoli z oficerami tutejszego garnizonu. Rezultatem tego zebrania było,po zapoznaniu sie z przepisami i zwyczajami łowieckimi na tym terenie,powołanie do zycia Sekcji Polskiej przy tym Kole.Zebranie zakonczono lampka wina w Kasynie Oficerskim.

Mysliwi nasi,zrzeszeni w tym Kole,mieli moznosc odbyc juz kilka polowan i choc charakter ich odbiega daleko od naszych,jednak maja juz pewna sume wrazen łowieckich za soba,ktore postaramy sie podac w nastepnym numerze.

BYTNOSC J.EKS.KS.BISKUPA POLOWEGO W O.W.W.PANC.

Dnia 15.V.1946.Ks.Biskup Polowy W.P. GAWLINA odwiedził OWWP. Witano GO uroczyscie i zarazem całym sercem.Oprocz oficjalnej mszy sw.



i udzielenia przez J.Eks.159 zołnierzom Sakramentu Bierzmowania,Ks.Biskup wygłosił pokrzepiajace kazanie i interesował sie bardzo zyciem i nastrojami zołnierzy: odwiedził Swietlice Akcji Katolickiej i poswiecił Izbe Harcerska. Wyjezdzajac wyraził swe prawdziwie duze zadowolenie z postawy i dobrych nastrojow w oddziałach O.W.W.Panc.

W DRUGA ROCZNICE ZDOBYCIA MONTE CASSINO.

Dobry pomysł jest wart poł wykonania.18 maja 1946.r.,aby uczcic DRUGA ROCZNICE WIELKIEGO CZYNU POLAKOW,organizatorzy zadali sobie troche trudu i zamiast typowej i łatwej w tych wypadkach Akademii,ktora najczesciej nuzy słuchaczy,zorganizowali dowolna inscenizacje fragmentu walk o MONTE CASSINO.

Około 3 tysiecy niesfornych widzow,przybyłych na gorki piaskowe pod Gallipoli,ujrzało dyskretnie oswietlony reflektorami teren walk.

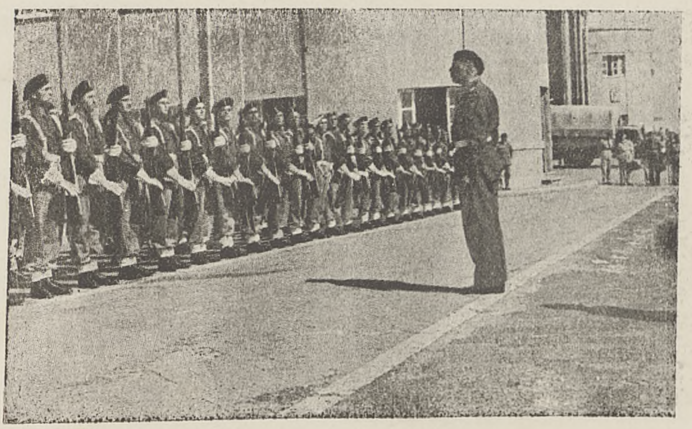
W pewnej chwili szczytem zbocza,na tle gwiazdzistego nieba,przesunał sie transport mułow i zapadł gdzies w wawozie... a oto idzie patrol bojowy... rozrywaja sie pociski koło klasztoru,wystrzelaja czasem rakiety ...doliny zasnuwa dym,a z dymu stercza spalone szkielety drzew... ukazało sie rozjasnione wnetrze schronu... pracuje dowodca ...a oto wraca patrol - prowadza jenca ... teraz widac schron sanitarny ... sanitariusze znosza ze zbocza rannego ... wzmaga sie nawała ogniowa ... wyrusza natarcie - zołnierze skokami ida naprzod.Zdala widnieja ruiny klasztoru ...

Nad klasztorem ukazuje sie flaga polska.

Oto w streszczeniu - godzinne widowisko - o ktorym mozna powiedziec,ze było dobre i efektowne.

DOWODCA KORPUSU W BARI.

W dniu 26.maja 46.r.,odlatujacego z Bari do Ankony po powrocie z Anglii Gen.ANDERSA,zegnał na lotnisku Szwadron Honorowy,wystawiony przez Szkołe Podchorazych Kawalerii Pancernej z O.W.W.Panc.



Gen.Anders,przemawiajac do podchorazych,podziekował im za piekna postawe: "Serce rosnie,gdy w takim momencie widzi sie taki oddział".

"Jestescie najpiekniejszym oddziałem w moim Korpusie,a moze i na swiecie".

Generał przyjął defilade Szwadronu,poczym pozegnał podchorazych i odprowadzany przez wyzszych oficerow polskich i alianckich,wsiadł do samolotu.

Odleciał,zostawiajac w sercach podchorazych niezatarte wspomnienie tych chwil.

PODWIECZOREK PRZY MIKROFONIE.

To właściwie była "KOLACJA BEZ MIKROFONU". Bo trudno nazwac podwieczorkiem 40%-wy vermouth z lodu,wypijany pod goraca kiełbaske o godzinie 11-ej w nocy,a mikrofonem aparat,z ktorego płynał miły szmer,niczem komarowe bzykanie.

Impreze organizował 1-szy Szwadron Dyonu Kaw.Panc. i trzeba przyznac,ze tak jak DOWODZENIE przy Monte Cassino - 1-szy SZWADRON przy swoim "podwieczorku", nieszczedził pracy,a przede wszystkiem dobrej woli.

Zato,ze było zacicho i za ciemno,nie mozna winic organizatorow, ktorzy nie mieli moznosci zrobic przed tym proby swiateł i głosu,gdyz w ostatniej dopiero chwili,dostali aparature głosnikowa i zarowki.Natomiast wysoki,dobrze dobrany i urozmaicony poziom wystepow,dobre dekoracje,sztuczne ognie,mozliwosc potanczenia w nastrojowej sali i bufet - usprawiedliwia nazwe imprezy,jako miłej i udanej.

Na plac przed Kolonia Marina,w ciagu nocy zamieniony na stylowy ogrodek "CAFEE COLONIA MARIANNA" bardzo licznie przybyli goscie wsrod ktorych znajdował sie Dowodca Bazy Gen.PRZEWŁOCKI.

Ostatni goscie "z Podwieczorku" - szli na sniadanie.

K A C I K   H U M O R U.

ZE ZŁOTYCH MYSLI.

Madry - to ten,co wiedzac,ze jest głupi,postepuje jak madry,ktory udaje głupiego,co chce pozowac na madrego.

Głupi - to ten,co to zrozumie.

ROZMOWA PRZYJACIOŁ.

Moj drogi,gdyby twoj syn był tak madry,jak ty,toby był najgłupszym dzieckiem na swiecie.

Dobrze - ale gdyby twoja zona była tak madra jak ty,toby nie była twoja zona,bo by była przede wszystkiem na to za madra.

x

x x

Bolszewicy podobno mowia,ze Polacy sa jak rzodkiewka - na zewnatrz czerwona,a wewnatrz biała.A na to Polacy:

A wy,to jak stajenka betleemska.

Dlaczego!

Na zewnatrz gwiazda,a wewnatrz - bydło.

NIEPOROZUMIENIE.

Do porucznika Kobietkiewicza przyjechała niespodziewanie zona,zwolniona z obozu w Niemczech.Przyjechała wieczorem wprost do m.p.swego meza i zamieszkała w jego pokoju.

Kostus, goniec pana porucznika, niewiedzac nic o przyjezdzie pani porucznikowej, zauwazył tylko z rana przed drzwiami pokoju pantofelki damskie obok butow porucznika. Jak zwykle zastukał o godzinie 7-mej rano, by zbudzic swego dowodce i dyskretnie zapytał.

-Panie poruczniku, czy przyniesc sniadanie ?

-a, prznies, przynies.

-przepraszam, panie poruczniku, czy ... "signorina" tez ma dostac sniadanie, czy pojdzie o suchym pysku? ...

URYWEK Z LISTU BOJCA SOWIECKIEGO.

Kochana zono, towarzyszko Irini Matwiejewno !

Jestem ja w miescie Wienie, w Awstryjskim kraju i donosze ci, ze narod tu nie kulturny i wszystko to propaganda kapitalistyczna, co o ichniej kulturze mowia. Na ten przykład: w mieszkaniu, ktore my zarekwirowali, myc sie - meka prawdziwa. Pokoiczek malutki, miska, choc i porcelanowa, ale za nisko umieszczona, trzeba klekac, zeby twarz umyc. Pociagniesz za łancuszek - woda szybko - szybko zabulgoce, poleci - i znow niema wody w misce, i tak krugom. A i mydło zabierze. Okazuje sie - techniki nieopanowali ! na drzwiach umywalni bezwstydnie napisano "ABORT!" Za takie rzeczy jak abort, u nas i w Sybir zsyłaja, a u nich nic - jeszcze propagande robia, w sklepach u nich nic nie ma. Znaczy, tak jak mowili: cały ichnij dobrobyt - jedno burzuazne szarłatanstwo. Ale na ulicy wszystko mozna dostac. Osobliwie, jezeli ulica waska i ciemna i jezeli w poblizu nie ma amerykanskiej albo angielskiej milicji.

Posyłam ja tobie złote czasy z bransoletem, ktore dał mnie jeden austryjec przed smiercia. Widno był "sumaszedszy" człowiek, bo sam na moj sztyk sie nabił. Postaram sie wysłac ci, droga zona, jakas ładna szube, ale jeszcze nie zupełnie tu zimno i w szubach jeszcze po ulicy nie chodza, a nie wiadomo, kiedy wyjdzie razreszenije zachodzic na kwartiry do burzujow...

Na tym list sie urywa.

oooooooooo 0 oooooooooo

N O T A T K I   R E D A K C J I.

Korespondencja.

Wszelka korespondencje oraz artykuły przeznaczone do pisma,kierowac nalezy do Oficera Oswiatowego O.W.W.Panc.

Autorzy artykułow.

Redakcja,na podstawie uchwały ogolnego zebrania,nie podaje nazwisk autorow artykułow,zachowujac je w aktach.

Nastepny numer.

Terminu ukazania sie nastepnego numeru Redakcja podac nie moze, gdyz nie wiadomo kiedy opuscimy obecne m.p.i jakie warunki do pracy znajdziemy na nowym.

Odpowiedzi.

W nastepnym numerze pisma otwarty zostanie Dział Odpowiedzi czytelnikom na przysłane przez nich zapytania i t.p.

Cena egzemplarza.

Cene jednego egzemplarza pisma ustalono na 35 lirow.

= = = = = = = 0 = = = = = = =

Ze swej strony Redakcja ze smutkiem stwierdziła,ze "dobre checi i zapał" wystarczaja,lecz nie zupełnie.Widac to w skromnej tresci numeru, w wielu niedociagnieciach lub nawet błedach.Brak fachowych wiadomosci oraz pomocy technicznych do wydawania nawet tak skromnego pisma,odbija sie na jego jakosci.To tez Redakcja,zdajac sobie sprawe ze stanu rzeczy, przeprasza swych Czytelnikow i sadzi,ze doswiadczenia nabywane obecnie poprawiac beda poziom nastepnych numerow.

Zwracamy sie rowniez z apelem do Czytelnikow i uwazamy za bardzo wskazany Ich udział we własnym pismie,a udział ten rozumiemy przez: nadsyłanie artykułow,uwag swych i rad.


Gallipoli
Panc.